

# RAZ DWA TRZY..



**Z MECZU POLSKA-BELGJA W BRUKSELI.**

Elektowny skok do pilki. Widzimu od lewej ku prawej: Bulanova, Voorhofs, Willekiewicz i Mord...



# WARTA TRACI CENNE PUNKTY W ŁODZI

Kraków, 19 października.

Rozgrywki ligowe weszły obecnie w okres, kiedy każdy mecz posiada wielkie znaczenie dla ostatecznego ukształtowania się tabeli ligowej. Tak było i w ubiegłą niedzielę. Ewentualna przegrana Garbarni mogła ją odepchnąć od tak bliskiego tronu mistrza, zwycięstwo umocniło jej pozycję. Przegrana Warty była największą niespodzianką. Po ostatnim bowiem „pogromie” Czarnych liczone się z możliwością wysokiego zwycięstwa Warty, tymczasem zawiodła. Doskonale natomiast wyszła Wisła, która odniósłszy swój skład, zdążyła od sukcesu do sukcesu i pozostaje nadal groźnym kandydatem na mistrza.

## Ł. K. S. — Warta 4:0 (1:0).

Łódź, 18 października.

Łódź godnie zakończyła tegoroczny sezon spotkań piłkarskich i ligowych na własnym gruncie. Do wieńca czterech kolejno odniesionych ostatnio zwycięstw przybyło jeszcze jedno mianowicie nad Wartą. Mimo, że goście w opinii sportowej uchodzili za faworytów, opuścili Łódź pokonani, przyczem nie udało im się zdobyć nawet honorowego punktu. Przyznać trzeba, że Warta na jedną bramkę zasłużyła całkowicie, albowiem w pierwszej części była drużyną o klasę lepszą. Słabszymi jednostkami byli coprawda obrońcy oraz linja pomocy, która często pozostawiała własny atak swemu losowi, za to piątka napastników pokazała nam po przerwie naprawdę porażającą grę. Trudno w tej linii kogoś specjalnie wyróżnić, albowiem każdy stał na wysokości zadania. Łącznicy okazali się niebezpiecznymi strzelcami, a szybkie i ładne pociągnięcia skrzydłowych i ich dyspozycja strzałowa nie przedstawiają nic do życzenia. Jedynie Szerfke II na środku był może zbyt powolny.

W pomocy Wojciechowski zupełnie „zatkał”

### Karasiaka, najlepszego gracza na boisku.

Skrajni pomocnicy mieli o wiele trudniejsze zadanie i często nie dopisywali, zwłaszcza po przerwie, gdy im zabrakło sił. Fontowicz ustępował swemu vis-a-vis o całą klasę.

Z graczy Ł. K. S. specjalne uznanie należy się przede wszystkim bramkarzowi, Frymarkiewiczowi i Trzmielowi, który był w pierwszej części zawodów jedyną ostoją słabo grającego do przerwy zespołu gospodarzy. Później natomiast dostroili się do niego z wyjątkiem Karasiaka, któremu się nic nie udawało. Dzielna postawa Frymarkiewicza sprawiła, iż Ł. K. S. przetrzymał okres wybitnej przewagi gości w pierwszej części meczu nie tracąc przytem ani jednej bramki.

Warta przybyła do Łodzi w komplecie, a więc: Fontowicz, Smiglak, Szerfke I, Przykucki, Wojciechowski, Nowicki, Radojewski, Kniola, Szerfke II, Banaszkiewicz, Nowacki. Również Ł. K. S. wystąpił w najlepszym składzie: Frymarkiewicz, Galecki, Radomski, Jasiński, Trzmiela, Janczyk, Durka, Herbstreich, Karasiak, Sowiak, Król.

Obraz gry pierwszej części był nieco różny od tego, jaki ujrzeliśmy po przerwie.

### Początkowa przewaga Warty,

chwilami przyniatająca, przeistoczyła się później w zupełnie. Goście nie potrafili wykorzystać całego szeregu doskonałych pozycji, głównie dzięki wspaniałej grze niezawodnego bramkarza gospodarzy. Natomiast gdy później Ł. K. S. zagrał skuteczniej, natrafiwszy na słabą stosunkowo grę obrońców, dopuszczających przeciwnika do strzału potrafił swą przewagę wykorzystać cyfrowo i zapewnić sobie zwycięstwo.

Pierwszy atak Warty zakończony autem, wywołuje natychmiastowy rewanż Ł. K. S., lecz Fontowicz wyjął się wybiegiem. Warta gra z każdą chwilą lepiej, atak jej kombinuje świetnie, akcje są celowe i dobrze obmyślane.

Już na początku Nowacki strzela bramkę, której sędzia nie uznaje z powodu wyraźnie spalanej pozycji. Niezrażeni tem goście nadal gwałtownie atakują. Dwa silne niebezpieczne strzały Banaszkiewicza i Knioty pięknie chwytą Frymarkiewicz. W 18 minucie następuje przebieg Durki. Centrem przepuszcza fatalnie Sowiak. Wymarzona pozycja stracona bezpowrotnie. W ostatniej chwili Fontowicz wybiega po piłkę, jest niezdeterminowany, to też zdobywa ją Herbstreich i przeniósłszy nad bramkarzem posyła do pustej siatki.

Warta odpowiada dalszymi atakami, pragnąc doprowadzić do wyrównania, lecz dzielna postawa Frymarkiewicza nie da się niczem złamać. Zaznaczyć przytem trzeba, że

### dopisywało mu wielkie szczęście.

Niestrudzenie wylapuje on cały szereg strzałów. W 30 minucie wyrównanie wisi na włosku. Ostry strzał Banaszkiewicza, Frymarkiewicz paruje robinsonadą. Piłka wędruje pod nogi Radojewskiego, który z 4 metrów przenosi nad pustą bramkę. Ł.K.S. próbuje kilkakrotnie uwolnić się od tej przewagi, co mu się nie udaje, gdyż Karasiak traci niemal każdą piłkę. Jedyny strzał Durki trafia w poprzeczkę.

Po przerwie, podczas której deszcz rozpadał się na dobre, zapał ofensywny Warty osłabł znacznie. Goście czują się źle na śliskim terenie i

### oddają inicjatywę gospodarzom.

Przewaga Łodzian rośnie systematycznie. Pierwszy strzał Karasiaka chwytą Fontowicz, później Herbstreich strzela mu w ręce, Trzmiela przenosi nad poprzeczkę. Opór stawiany przez Wartę jest całkowicie złamany z chwilą zdobycia przez Sowiaka efektownej bramki. Piłka wzięta volleyem z centru, Durki zupełnie dezorientuje Fontowicza. W 35 minucie po kombinacji Herbstreich—Durka—Król wynik zostaje podwyższony.

Ustala go Herbstreich, pięknie wykorzystując rzut karny za rękę Smiglaka.

Wysoka porażka pobudza gości, jednak atak ich nie może się już zdobyć na strzał. Przyznać trzeba, że Warta na tak wysoką porażkę nie zasłużyła, a zawdzięcza ją niezwykle wprost szczęściu nieopuszczającemu ani na chwilę gospodarzy. Arbiter p. Rutkowski z Krakowa początkowo zawodził, lecz w drugiej części zawodów poprawił się znacznie. Publiczności 3.000 osób.

## Garbarnia—Polonia 3:2 (1:1)

Ciężka walka lidera ligi.

Warszawa, 18 października

Niedużo brakowało, ażeby krocząca zdecydowanie ku mistrzostwu Garbarnia potknęła się na Polonii. Drużyna warszawska prowadziła bowiem już 2:1 a Garbarnia mimo przewagi nie mogła zdobyć się na skuteczny atak. Dopiero dwie udane akcje Pazurka I. przyniosły w ciągu 4 minut zwycięstwo Garbarni i dalsze dwa bardzo cenne punkty. Inna rzecz, że zwycięstwo to jest zupełnie zasłużone a Krakowianie przewyższali swych przeciwników tak pod względem opanowania technicznego jak zrozumienia gry zespołowej i pozycyjnej.

Forma jednak jaką Garbarnia dziś pokazała okazała się słabszą od tej, którą widzieliśmy na zawodach z Legią przed paru tygodniami. Pierwsza akcja tej drużyny uwieczniona ładną bramką zapowiadała jej wysokie zwycięstwo. Po niespodziewanym jednak wyrównaniu przez Polonię zniknęła z drużyny tej cały duch bojowy i dopiero w drugiej połowie zdobyła się Garbarnia znów na dobry finisz.

W linii ataku bezwzględnie najlepszym graczem był Pazurek. Jego waga ciała i świetny dribling pozwoliły na przejeżdżanie z piłką między kilkoma nawet przeciwnikami, a przytomność w sytuacjach podbramkowych przyniosła w efekcie dwie bramki. Reszta napastników wypadła słabiej. Bator był lepszy od Riesnera, który stanowczo nie potwierdzał swej formy reprezentacyjnej, a rzadko tylko miał dobre i zacięte w walce Odrowę. Smoczek jest bardzo zaawansowanym i technicznie zgranym partnerem, ciągle jednak brakuje mu tych kilka kilogramów wagi, które cechują wszystkich bez wyjątku pozostałych graczy Garbarni.

Maurer, typ doskonałego łącznika dziś grał słabiej niż zwykle. Z pomocników najlepszy oczywiście Wilczkiewicz spokojnie i umiejętnie odbierający piłki i wspomagający napad dobrimi podaniami. Z bocznych lepszy Nagraba, choć obaj wraz z Gregorczykiem stanowili najsłabszą część drużyny.

Bill i Konkiewicz dawali sobie radę z napadem Polonii, reagując szybko i przytomnie. Konkiewicz jednak przewyższał swego partnera zwłaszcza, gdy chodziło o szybką decyzję i dobry wykop.

### Gregorczyk zawiął drugą bramkę.

W Polonii najlepszym graczem był Bułanow, wygrał on niemal każdy pojedynek, odbijał ataki przeciwnika, a niezwykła szybkość pozwoliła mu na znajdowanie się zawsze w porę tam, gdzie było niebezpiecznie. Alaszewski pracował bardzo wytrwale, ale tylko gdy chodziło o rozbijanie ataku przeciwnika pod bramką, w polu na-

tomiast i przy podaniach wypadł blado. Seichter nie mógł sobie poradzić z Batorem i Pazurkiem I. To też lepiej go zastąpił Pazurek II, który był na tej pozycji bardziej pożyteczny, niż w ataku.

W tej linii najlepszym był jak zwykle Szczepaniak, ponieważ jednak i on grał słabiej niż zwykle, i wstrzymał przez swą powolność wszelką akcję, to widać z tego jak słabo wyglądała gra pozostałych napastników. Sędziował p. Wardęszkiewicz b. dobrze, nie dopuścił do ostrej gry, karząc wszelką próbę gry brutalnej.

Skład drużyny Garbarni: Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba, Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I., Bator. Polonii: Korniejewski, Nowikow, Bułanow, Seichter, Alaszewski, Odrowę; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek II, Wróbel.

W pierwszych minutach gry Garbarnia przeprowadza bardzo ładne ataki zwłaszcza lewą stroną z którą Seichter nie może sobie dać rady. Efektem tego jest zdobycie w 7-mej minucie bramki przez Smoczka po centrze Batora wypuszczonego przez Pazurka I. Polonia cofa Pazurka II. do pomocy i przeprowadza również kilka ładnych ataków. Po jednym z nich w 17-tej minucie Szczepaniak strzela z wolnego, a Gregorczyk wybija na kornier. Wreszcie w 20-tej minucie

### Wróbel niespodziewanie wyrównuje.

Gra jest żywa i bardzo szybka, piłka przenosi się z jednej strony boiska na drugą, Polonia jednak bardziej przyniata. Strzał Malika broni Gregorczyk nakrywka.

Po przerwie w 9-tej minucie Malik uzyskuje drugą bramkę dla Polonii, po bardzo nieudanym wybiegu Gregorczyka. Garbarnia zaczyna bardzo energicznie atakować, Polonia skupia całą drużynę pod swą bramką, i broni się umiejętnie. W 24-tej minucie udaje się Pazurkowi I zdobyć wyrównującą bramkę a w 28-ej minucie mimo obecności przy nim Bułanowa i Nowikowa ten sam gracz strzela trzecią bramkę dla Garbarni. Aż do końca zawodów przeważa Garbarnia, a jedynie w ostatnich minutach gry jest Polonia przy głosie. Widzów 3000.

## O wejście do Ligi.

### Ł. T. G. S.—Naprzód 4:1 (2:0)

Łódź, 18 października.

Rewanżowy mecz o wejście do Ligi między Ł. T. S. G. a Naprzodem, rozegrany w Łodzi, zakończył się całkowicie zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Ł. T. S. G. grało niezwykle ambitnie i twardo, wytrzymując tempo do końca. Atak kierowany przez Królewskiego potrafił wykorzystać momenty podbramkowe. Naprzód na ogół rozczarował, spodziewano się więcej po Ślązakach.

U zwycięzców wyróżnili się: Królewski, bramkarz Lass i Sokołowski. Sędziował doskonale dr. Lustgarten z Krakowa, nagrodzony licznymi oklaskami za wzorowe prowadzenie tak ciężkich zawodów. Publiczności około 4.000. Dzięki wygranej Ł. T. S. G. dojdzie do 3-go decydującego spotkania, które wyjaśni, która z tych drużyn walczyć będzie w finale o wejście do Ligi.

Brześć n. Bugiem, 18 października. 22 p. p. (Siedlce)—82 p. p. 4:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo WKS. 22 p. p., który powiększył szanse na dojdzie do finału.

## TABELA LIGOWA.

NAZWA KLUBU	Cracovia	Wisła	Legia	Polonia	Warta	Garbarnia	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Warszawianka	Lechia
Cracovia		2:1	1:3	2:2	1:7	1:1	0:0			1:4	1:6	3:1
Wisła	4:1		0:1	3:1	2:1		1:2	0:2	2:1	3:2	5:2	0:2
Legia	4:1	1:3		1:1		1:0	1:2	1:0	3:2	1:3	2:4	1:0
Polonia		0:3	1:8		1:0	0:2		0:3	2:0	3:2	4:1	1:0
Warta	2:1	1:4	1:4	2:0		2:2		0:2	0:3	0:4		8:0
Garbarnia	7:1	1:2		0:1		1:0	7:0	6:1	6:0	2:0	2:3	5:0
Pogoń	4:2	0:0	3:0	3:2	0:1		0:1	1:1	4:0	0:1		4:1
Ruch	1:1	2:2		4:0	0:7	1:3		1:1	1:1	1:3	3:1	
Czarni	0:0	2:1	2:1			1:0			2:1	3:3	5:1	5:1
Ł. K. S.	1:4	2:6	5:4	4:2	1:6	1:3			2:1	0:4	0:2	2:2
Warszawianka		2:0	0:1	3:0	2:0	1:1	1:1		3:2			5:0
Lechia	1:3	1:5	1:2	0:5	0:6	1:6	1:2		1:2	2:0	4:2	
		1:2	2:3	0:2	3:0	0:4	1:1	1:2		1:1	1:0	3:2
		1:4	0:6		0:2	1:2	3:3	2:3	1:1		3:0	1:0
	4:1	2:3	3:1	2:3	4:0	1:0	3:1	4:0	2:1		1:4	7:0
	0:1			0:6	2:3	1:4	1:5		0:1	4:1		0:4
	6:1	2:5	4:2	1:4			1:3	2:0	0:2	0:3		5:1
	1:2	2:1	2:1	2:1	0:5		1:5	0:5	2:3	0:7	1:5	
	1:3	2:0	0:1	0:1	0:8	1:4		2:2	2:4	0:1	4:0	

Ilość gier	Zwycięstw	Nieporażek	Przegranych	Strzelone	Stracone	Ilość punktów	Miejsce w tab.
18	6	4	8	28	43	16	IX
20	12	2	6	49	27	26	II
19	11	1	7	45	30	23	IV
19	7	2	10	32	40	16	VIII
19	11	1	7	54	27	23	III
19	11	4	4	42	18	26	I
17	8	6	3	34	26	22	V
18	8	3	7	35	41	19	VII
20	5	2	13	25	50	12	X
20	10	2	8	45	35	22	VI
17	5	—	12	29	42	10	XII
20	5	1	14	23	59	11	XI

UWAGA: Cyfry w polach dolnych oznaczają wyniki uzyskane na własnym boisku.



# WISŁA TRIUMFUJE NAD LEGJĄ

Wisła-Legja 3:1 (2:0)

Świetne zwycięstwo odmłodzonej drużyny krakowskiej.

Kraków, 18 października.

Występy warszawskiej Legji w Krakowie cieszą się zawsze popularnością ze względu nie tylko na obecność w niej zawodników krakowskich, ale też dla wielu istotnych umiejętności, jakie charakteryzują grę tej drużyny. Ponieważ znów i Wisła ostatnio w Poznaniu wykazała dowodnie, że w młodym narybku posiada świetny materiał, który potrafi zupełnie iść w ślady wielkiej tradycji klubowej, przeto spotkanie to zapowiadało nieubłaganą walkę o tytuł, jak już nie mistrza, to w każdym razie vicemistrza.

Jednakże same zawody przyniosły w pewnej mierze rozczarowanie. Obie drużyny grały nerwowo, więcej uwagi poświęcając defensywie, niż budowaniu akcji ofensywnych. Wyjątek w tym stanowi okres gry ataku Wisły przed przerwą, w którym

## Świetne zagrania Artura

prawą stroną ataku stwarzały idealne wprost sytuacje. Niestety formy tej nie potrafił atak Wisły utrzymać przez długi czas, oddając tem samem inicjatywę Legji.

Ta jednakże pod żadnym względem zadowolić nie mogła. Atak nie umiał zdobyć się na planową grę, wykazując do przerwy, wpadającą wprost w oczy, beznadziejność usiłowań poszczególnych napastników, nie wysyłających się na skuteczność. Nieinaczej grała pomoc. Poczynania tych obu linii na boisku w niczem nie przypominały drużyny z poprzednich występów.

Zwycięstwo przypadło Wiśle słuszenie. Drużyna krakowska miała doskonały okres przed pauzą, który dał jej prowadzenie, następnie potrafiła znów wykorzystać błędy przeciwnika — mającego wówczas przewagę — i podwyższyć wynik. Główna zasługa zwycięstwa należy do pomocy, która od pierwszej chwili umiała zaszachować groźny zwykle atak Legji, a następnie wytraciła go zupełnie z równowagi. Obaj Kotlarczykowie mieli dobrego partnera w Makowskim. Doskonałym uzupełnieniem defenzywny gry pomocy byli obrońcy Wisły. Rutynowany Pychowski z łatwością unieszkodliwiał mało precyzyjne ataki Warszawian, podczas gdy młody Oleksik szybkością swą był drugą skuteczną zaporą. Dobrze zabezpieczony temi liniami Koźmin w bramce stanął całkowicie na wysokości zadania, którego nie utrudniał mu zbyt atak Legji.

Atak Wisły w nowym składzie nie posiada jeszcze chwilowo pełnej wartości, potrzebnej do ciężkich gier ligowych, jednak jego poszczególne pociągnięcia, zrozumienie gry zespołowej, wykazują wszelkie dane na to, że atak w tem zestawieniu po nabraniu koniecznej rutyny meczowej, stanie się dobrym partnerem dzisiejszej świetnej pomocy „czerwonych”. Kierujący atakiem Artur posiada, prócz biegu i siły fizycznej, wszystkie warunki stania się wielkim graczem. Wykazał świetne zdolności taktyczne podaniami na skrzydło, posiada umiejętność wozkowania i strzału. Błędem było forsowanie Stefaniuka przed pauzą. Drugi nowicjusz Stefaniuk na prawem skrzydle również posiada warunki. Grę jego cechuje jednak zbyt miękkość i powolność w momencie, gdy należałoby piłkę dośrodkowywać. Za to centry były przeważnie dobre. Z pozostałej trójki starych graczy najgroźniejszym był Balcer, zapomniany przez partnerów w pierwszej połowie gry. Tymczasem był usposobionym biegowo doskonale, co dało się we znaki po pauzie, pilnującemu go Szallerowi. Mniej szczęścia miał w strzałach. Kisieleński nie osiągnął swej szczytowej formy. Również słabszym był Lubowiecki, na którym znać skutki służby wojskowej.

W drużynie gości warszawskich trudno było znaleźć linie, któreby zadowoliły. Chaos powstał tam już z początku rzadko tylko niki na krótki czas, by wrócić i trwać do końca.

## Gra ataku Legji raziała.

Zamiast spodziewanej płynności akcji, opartej na wysokiej technice i dowcipie taktycznym, ujrano kopanie wprzód. Nie bez winy są niezrozumiałe przesunięcia w tym ataku, gdzie Nawrot gra to na łączniku to na skrzydle; wreszcie rzadko tylko widziano pięciu napastników na swych stanowiskach. Przeważnie każdy wędrował dowolnie po boisku. To nie mogło oczywiście stwo-

żyć warunków dla dobrej gry. Jedynym człowiekiem, który traktował swe zadanie serio od początku był Rajdek. Mimo braków technicznych, był najpocowniejszym i najgroźniejszym, dzięki swej prymitywnej żywiołowości, której nie umiał wyzyskać jego partner.

Drugi skrzydłowy Wypijewski winien wrócić na prawe skrzydło, o ile ma być pożytecznym. Jego biegi ku bramce i nawroty, by piłkę przesunąć na prawą nogę są marnowaniem czasu i pozycji. Dwójka krakowska Nawrot i Ciszewski miała już znacznie lepsze dni w swej karierze. Powolność i granie górą były u nich niespotykane dotąd. Zmiana miejsc z Nawrotem na środku jest absolutnie celowszą. Uderzającym był też brak strzałów, natomiast gra głową jest klasą. Przeddziecki mam wrażenie lepiej czuły się na prawym łączniku. Prócz pracowitości niczego więcej nie dał.

Gra pomocy nie przewyższała gry ataku, momentami natomiast była jeszcze słabsza. Szaller znacznie opadł. Nowakowski stracił wiele na szybkości a i niezawodny zwykle Cebulak na środku miał słaby dzień. Dla ataku zasiałano niesłychanie mało. Tylko nieznacznie lepszą od partnerów była linja obrony. Martyna lepszy od Ziemiana, miał też słabsze momenty. Fatalnym natomiast był Adamowicz w bramce. Gra jego mogła przynieść nawet dobrze grającej drużynie porażkę. W bramkach Wisły ma on też swój udział.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Wisła: Koźmin — Pychowski, Oleksik — Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski — Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Kisieleński, Balcer.

Legja: Adamowicz — Martyna, Ziemian — Szaller, Cebulak, Nowakowski, — Rajdek, Nawrot, Ciszewski, Przeddziecki, Wypijewski.



Atak Wisły ma piłkę.

Pierwsze pociągnięcia obu drużyn wskazują na zderzenie. Piłka wędruje nie zawsze celowo. Koźmin pierwszy zmuszony jest interwenjować. Jakby w odpowiedzi atak Wisły dzięki doskonałemu pomysłu Artura poczyną groźnie atakować. W 12 min. Balcer ucieka Szallerowi i oddaje piłkę do środka gdzie Martyna odbiera piłkę i podaje wzdłuż bramki. Wykorzystuje to przytomnie Artur i strzela z bliska

## pierwszy punkt dla Wisły.

Wisła nadal przeważa. Artur ustawicznie forsuje Stefaniuka, który wiele centruje. Niepewna gra tyłów Legji grozi ciągle utratą dalszego punktu, tem więcej, że i atak nie wykazuje dobrej gry. Dopiero po pewnym czasie wyczerpuje się atak Wisły i Legja przychodzi częściej do głosu. Koźmin ratuje wybiegiem do Nawrota, za chwilę z trudem broni daleki strzał Wypijewskiego. W 29 min. Nowakowski nie trafia piłki ale Adamowicz zdołał jeszcze wybiec. Również i Legja ma okazję w 30 min. gdy Rajdek przejechał kilku czerwonych, by z kilku metrów nie trafić do bramki. Szczęśliwsza jest Wisła, która Arturem i Stefaniukiem przeprowadza w 33 minucie ładny atak. Centrem ostatniego podaje Martyna ku Kisieleńskiemu, który

## głową uzyskuje drugi punkt dla Wisły.

Legja załamuje się, Wisła nie umie tego wyzyskać. Zmiana w ataku Legji po pauzie, gdzie Nawrot objął prowadzenie, poprawia jego grę, a i zawodnicy Legji grają ambitniej. Nie wystarcza to z braku dokładności podań i powolności, by przełamać pomoc Wisły. Legja coraz silniej naciska, do pozycji strzałowej natomiast rzadko przychodzi, a gdy ją ma, brak strzału. Wisła opiera swe wypadki na Balcerze, który raz po raz ucieka Szallerowi, trójką tego nie wykorzystuje, wycofując chwilami łączników do tyłu. Jedyny punkt Legji pada po wolnym rzucie bitym głową przez Nawrot w 11 minucie. Ucieczka Balcera w 30 min. przynosi korner, niewyzyskany. Stefaniuk nie trafia do pustej bramki. Dopiero w 38 min. udaje się Kisieleńskiemu strzelić z 30 metrów, a bramkarz Legji niepotrzebnie robinsonując, fatalnie przepuszcza piłkę. Zdecydowane zwycięstwo Wisły z tą chwilą zamienia grę na nudną kopanie, trwającą do końca.

Publiczność w liczbie około 4500 nie miała powodów być zadowoloną z tajemniczych niejednokrotnie orzeczeń sędziego p. Nawrockiego.



Gorący moment pod bramką Legji, Martyna interwenjuje.

Pogoń—Czarni 1:0 (1:0)

Lwów, 18 października.

Zawody towarzyskie mało ciekawe, przyczem obie strony zawiadły strzałowo nie wykorzystując licznych sytuacji podbramkowych. Jedyna bramka uzyskana została w 18-tej minucie w przypadkowej sytuacji przez Skowrońskiego II. W Pogoni stosunkowo słabo wypadła gra obrony i Albańskiego, najlepsza była pomoc, szczególnie Kuchar. U Czarnych dopisała jedynie obrona, fudzież Reymann w napadzie. Sędzia p. Kurzweil. Widzów około 1000.

## Wieści z zagranicy.

### Piłka nożna.

Berlin, 18 października (tel. wł.). Tennis Borussia—Vencow 1:1, Hertha—Spandauer S. V. 2:5.

Kapossvar, 18 października (tel. wł.). Sabaria—Somogy 3:1.

Szczecin, 18 października (tel. wł.). Szczecin—Wrocław 2:1.

Wiedeń, 18 października (tel. wł.). Admira—B. A. C. 4:0, Rapid—Hakoah 3:1 (2:1), Wacker—W. A. C. 1:1, Vienna—Sportclub 4:1, Nicholson—F. A. C. 5:0, Austria—Slo an 1:1 (0:1).

Mistrzostwo amatorskie Austrii: S. C. Linz—A. C. Graz 2:1.

Praga, 18 października (tel. wł.). Slavia—Nachod 2:2, Bohemia—Kladno 3:1.

Cieplice, 18 października (tel. wł.). Teplitzer F. C.—Cechie Karlin 3:3.

Fürth, 18 października (tel. wł.). I. F. C. Nürnberg—V. F. K. Fürth 2:1.

Beyreuth, 18 października (tel. w.). Sportvereinigung Fürth—F. C. Beyreuth 3:2.

Wrocław, 18 października (tel. w.). Niemcy Połudn.—Wschodnie—Niemcy Zachodnie 3:0.

Budapeszt, 18 października (tel. wł.). Ferenzdóaroz—Nemzeti 7:0, Hungaria—Vasas 4:2, Kispest—III Obwód 3:1.

Belgrad, 18 października (tel. w.). B. S. K.—Gradiński 2:1, Hajduk—Concordia 3:1, Ujpest—Jugosławja 3:1 (2:0).

### Piłka wodna.

Londyn, 18 października (tel. wł.). Piłka wodna Anglija—Francja 7:3.

### Piłka ręczna.

Budapeszt, 18 października (tel. wł.). Austria—Węgry 16:3. Wiedeń—Budapeszt 17:1.

## Mistrzostwo kolarskie Krakowa.

Zawody Sekcji kolarskiej Cracovii przyniosły jej duży sukces sportowy. Mimo wczesnej pory porannej i dokuczliwego chłodu zebrało się około 2000 widzów, oklaskujących każdą udaną akcję swego ulubieńca Barzyckiego, dwukrotnego mistrza Krakowa. Na starcie stanęło 11 zawodników. Czwierć-finały wygrali: Bialik, Skóra, Barzycki i Kluger. W półfinale Skóra bije Klugera, a Barzycki, Bialika. Finał pierwszy wygrywa dwukrotnie Barzycki bijąc Skórę w czasie 13 sek., zdobywając zaraz trzeci mistrzostwo Krakowa. Finał drugi wygrywa Kluger przed Bialikiem w czasie 14 sek. Bieg pocieszenia wygrywa Iwczenko przed Stegerem i Felczere. Wygrywa na 10 okr. toru t. j. 4400 mtr wygrywa lekko Barzycki za Kocwą czas 5,25, drugi Kluger za Wronskim, trzeci Bialik za inż. Rotweinem. Organizacja zawodów niezwykle sprawna.

WYŚCIG KOLARSKI O PUHAR GARBARNI. Ostatni w tym sezonie wyścig szosowy zgromadził na starcie 18 uczestników. Tuż przed wyruszeniem w drogę na mocy uchwały KOZK-u zarządono na cześć zmarłego prezesa Związku Kolarskiego M. Bodalskiego jednodominutową ciszę. Trasa wyścigu wynosiła 117 km. i prowadziła z rogatki mogiłańskiej do Myślenic, a stąd przez Bochnię do Krakowa. Pierwszy do mety przybył Duda z Wawelu w czasie 4.0425 przed Jakubcem (Garb.) 4.09.32, trzecie miejsce zajął Herrmann (Makka bi), następnie przybyli Janik (G.), Wandor (L.), Bando,



Balcer (Wisła — pierwszy od prawej) w oczekiwaniu na piłkę.



# KTO W POLSCE GÓRA W TENNISIE?

## PRÓBA KLASYFIKACJI. — PLUSY I MINUSY Ubiegłego sezonu.

Trener  
P. Z. L. T.  
Stubbe.



**S**tart Jędrzejowskiej w Meranie i piąte zwycięstwo Łodzi w drużynowym mistrzostwie zamknęły oficjalnie sezon tenisowy. Piękna pogoda jesienna ciągnie obecnie znów na korty, ale są to już ostatnie okresy korzystania z rakiety i przymusowy odpoczynek zimowy czeka naszych graczy lada chwila. Czy miniony okres został w pełni wykorzystany, czy postarano się umożliwić naszym asom zbliżenie do zagranicy, czy starano się wreszcie o popularyzację tego sportu i wzrost klasy wewnątrz kraju? *Raczej nie, niż tak.* Ciężka sytuacja gospodarcza naszego kraju odbić się musiała i na sporcie. Wielka jednak impreza, jaką urządziła Legja na zakończenie sezonu, sprowadzając Cochet'a, pokazała aż nadto dobitnie, że istnieją w Polsce masy *całe, interesujące się tenisem*, które nie zawiodą, gdy zwabi je odpowiednie nazwisko.

Niestety jednak imprez takich było *niezwykle mało*. Międzynarodowe turnieje w Warszawie i Katowicach w początkach sezonu zgromadziły wiele ciekawych indywi-

duów go do tego zmusić gry w Skolimowie, Cielochu lub Milanówku, nie zmusił go nawet do tego Maks Stolarow lub Hebda. Wystarczył jednak przyjazd dwu Francuzów Bertheta i Bonte, a już mistrz Polski musiał zdobyć się na największy wysiłek.

Maks Stolarow nie miał już zupełnie możliwości sprawdzenia swych obecnych wartości. Stało się to dopiero przy końcu sezonu i wtedy okazały się one Niemniej wspaniałe, jak u Tłoczyńskiego.

Młodzi nasi gracze stawali zacięte walki z *rakietami zagranicznymi* na mistrzostwach międzynarodowych i tutaj mogliśmy się dopiero przekonać o wartościach bojowych każdego z nich. Rozmach, z jakim rozpoczęliśmy sezon, spowodowany

**udanym startem w pucharze Davisa.**

osłabił i nie był podtrzymywany.

Mistrzostwa drużynowe cieszyły się jeszcze słabszym zainteresowaniem, niż w latach ubiegłych. Wycofanie się najlepszych zespołów i duża ilość walkowerów sprawiły, że dopiero finał był imprezą sportowo wartościową. O zorganizowaniu obózów ćwiczebnych i objazdowym trenerze mowy nie było. Zresztą, gdyby miano powtarzać ekspe-

ryment ze Stubbem, lepiej może, że tego nie robiono. Wyjazdów propagandowych na prowincję poza inicjatywą klubów nie było.

Jedyną lekcję tenisu udzielił najlepszym naszym graczom dwukrotnie

**Najuch.**

Jego dwie gościny w Polsce zaliczyć trzeba do jaśniejszych momentów sezonu. Jeżeli jeszcze uda się zaangażować go na rok przyszły do Polski, nawiązanie kontaktu z Najuchem nabierze dla rozwoju tenisu polskiego znaczenia epokowego.

Mimo wszystko, mimo wyliczone tu braki, *rozwoj tenisu polskiego posuwa się warko naprzód*. Z zagranicznych tenisistów bili nas już tylko gracze znani. Przecistawiać się im umiał nie tylko jeden Tłoczyński lub Maks Stolarow. Walczył z nimi Hebda, bijąc Nielsena i Torkildsena, Kukulę, a przedewszystkiem Bertheta, walczył Wittman, bijąc Hechta, Blabola, Baworowskiego, a ulegając po walce Menzlowi i Berthetowi.

Tłoczyński w swem tournée po Nicei odniósł kilka zwycięstw ze średnią klasą francuską, przegrywał jedynie z graczami znanymi, a więc z Lesue-

# KTO W POLSCE GÓRA W TENNISIE?

## PRÓBA KLASYFIKACJI. — PLUSY I MINUSY Ubiegłego sezonu.

rem i Aeschlinanem. W Norwegii i Danii nie poniósł ani jednej porażki, a zwycięstwo nad Ulrichem jest naprawdę wartościowe. Po powrocie z Kopenhagi pokonał Maleckę, co jest nowym sukcesem. W Londynie przegrywa z Bogdem 6:3, 4:6, 6:3, ale Boyd jest zwycięzcą Shielisa. W turnieju wimbledońskim przechodził przez dwie rundy i ulega Artensowi. Od tej chwili traci zupełnie kontakt z zagranicą i dopiero w końcu sezonu bije Bonte i Landry, a przegrywa z Berthetem i Cochetem.

Maks Stolarow ma gier międzynarodowych nieporównanie mniej. Chory na mistrzostwach Warszawy przegrywa z Sibą i dopiero na jesieni gra swój najlepszy mecz życiowy z Cochetem i Landry, ulega jednak dwukrotnie Berthetowi w Warszawie i Krakowie. Gra obu naszych czołowych zawodników w czasie meczu z Racing Clubem wykazała nam, że *ambicja, zacięcie, wytrzymałość Tłoczyńskiego wyróżnia doskonałą techniką i piękny styl gry Maksa Stolarowa*. Tylko, że Tłoczyński jest bardziej spokojny i opanowany, a co za tem idzie bardziej pewny w walkach międzynarodowych. Stolarow łatwiej się deprimuje i nie potrafi wykręcić z siebie tyle żywiołowości i nerwu walki, jaką pokazał Tłoczyński w ciężkich chwilach walki z Maleckiem, Bontem i Berthetem. Tutaj też leży prze-

Przegrał on z Tłoczyńskim, Stolarowem M. i z Hebdą, pokonał J. Stolarowa, Horaina, Kolcza, Altschüllera, Liebtinga. Pewność i regularność gry pozwoliła mu na *odniesienie szeregu sukcesów zagranicznych*, mniejszych jednak, niż w roku ubiegłym. Przegrał z Hechtem i Voticką w Katowicach, pokonał Hechta w Koszycach, w dwa tygodnie po zwycięstwie tego nad Austinem. Przegrał z Gabrowitzem, Berthetem i Menzlem.

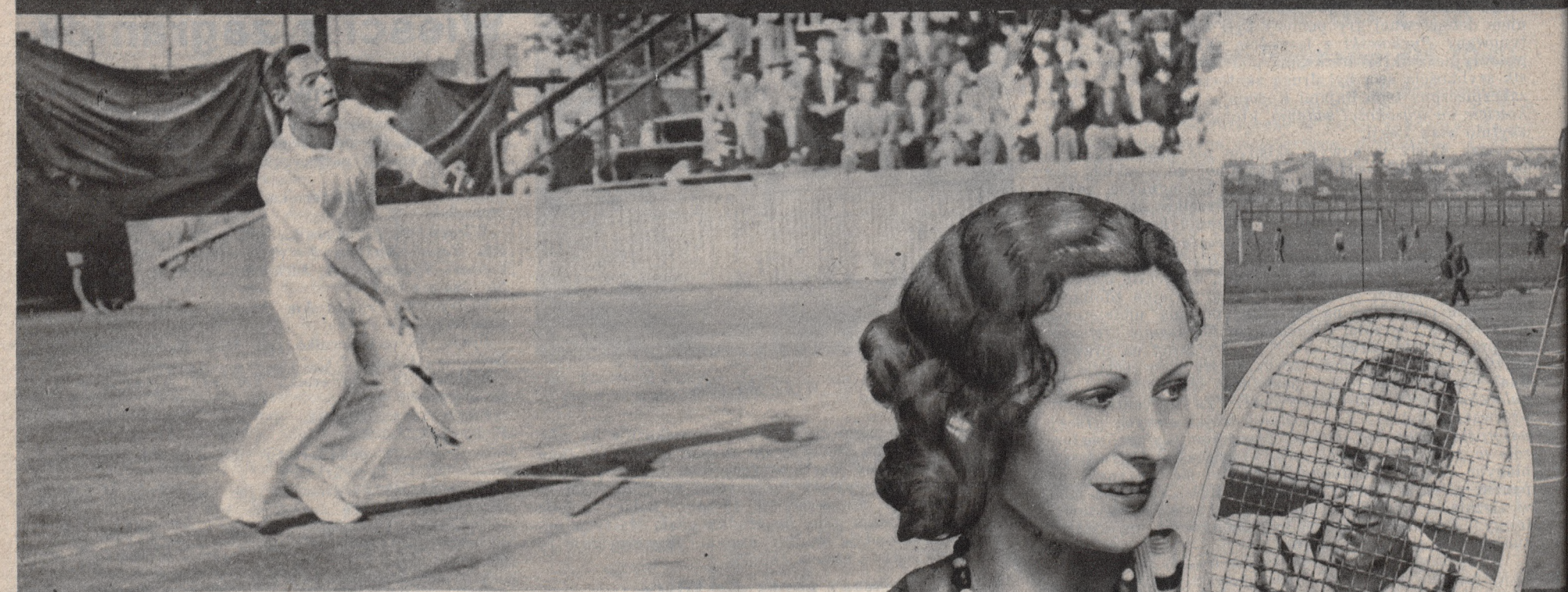
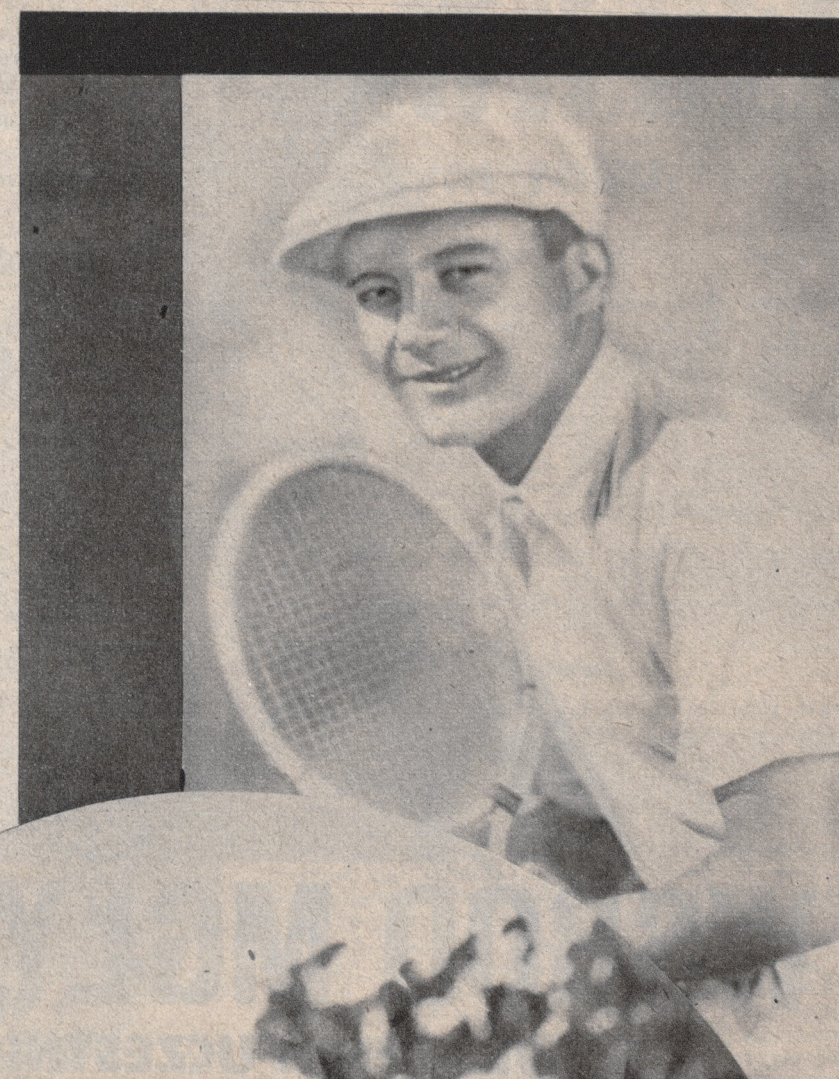
Na piątym miejscu kroczy

**Jerzy Stolarow,**

coraz słabszy w grze pojedynczej, ciągle najlepszy w podwójnej. Zresztą w grze pojedynczej przegrał Stolarow tylko z Hebdą dwukrotnie i z Wittmanem. Wygrał natomiast z Kucharem, Horainem i Kolczem. W grach międzynarodowych dwukrotnie uległ Sibie w Warszawie i Katowicach, raz Zichemu, raz Gabrowitzowi, dwa razy Bano, raz go zwyciężając i dwa razy Kehrlingowi.

Powierzenie szóstej lokaty jest rzeczą *niezmiernie trudną*. Najpoważniejszym kandydatem jest tu

**Kolcz**



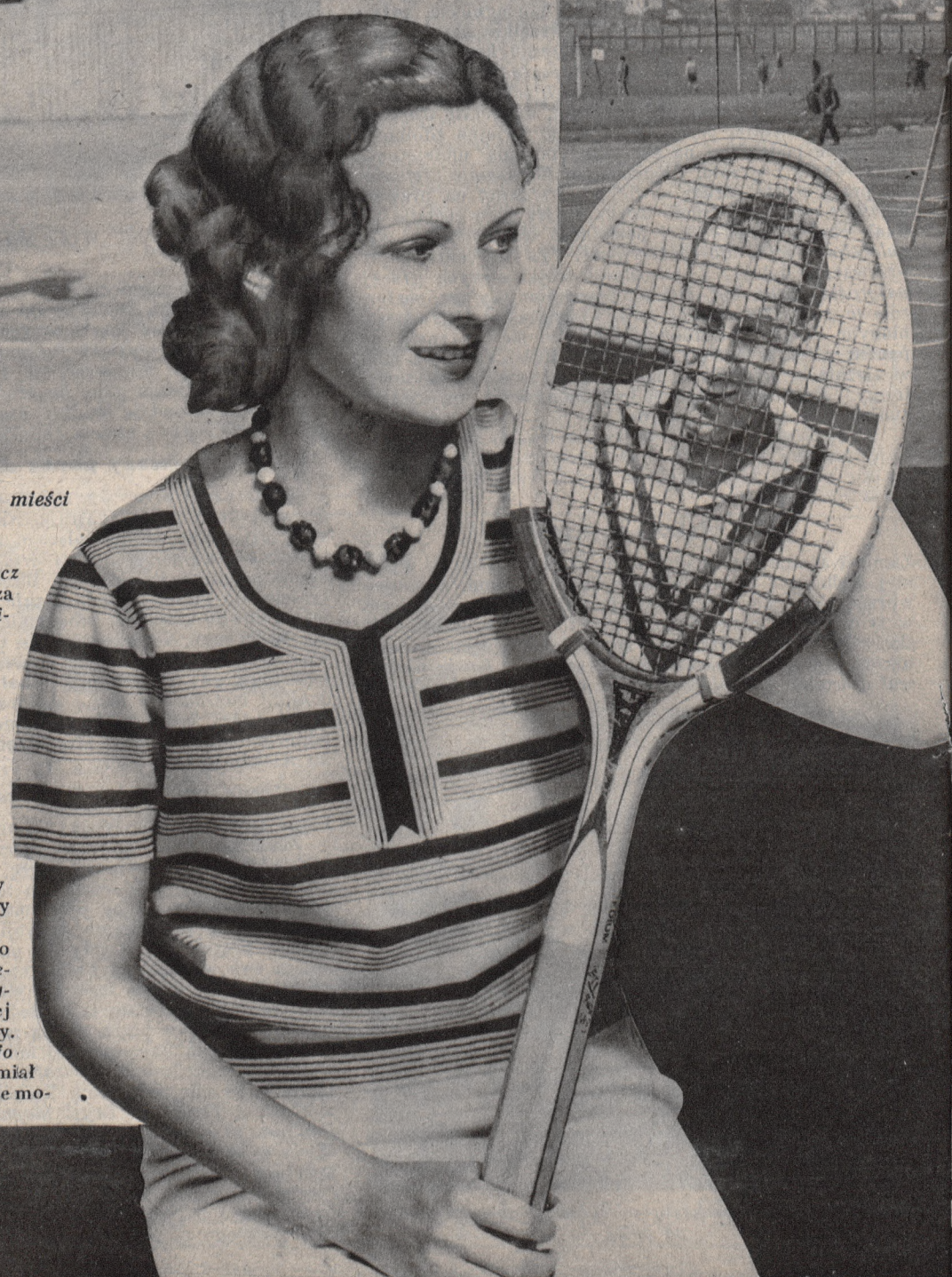
Powyżej: Hindus Hide w akcji. — Na prawo: „Wielki” Tilden mieści się jednak w małej rakiecie.

dualności z zagranicy, brakło jednak znów sił krajowych. Mecz ze słabym zespołem hinduskim nie przyniósł nam nic, poza chyba ładnem, ale też tylko optycznie zwycięstwem 4:1, organizatorom zaś przyniósł deficyt.

Mistrzostwa międzynarodowe były już bardziej udanymi, a goszczących na nich Francuzów udało się wyzyskać całkowicie, pokazując ich we Lwowie i Krakowie.

Wyjazdy naszych reprezentantów, pomijając Jędrzejowską, też nie przedstawiały się najlepiej. Puchar Davisa i Wimbledon, to wszystko. Nie było nas w Semmeringu i w Meranie, gdzie startowaliśmy w rokueszłym. Na mistrzostwach Węgier startował Wittman. Brakowało Tłoczyńskiego i Stolarowa. O zapowiadanych wyjazdach naszej dalszej klasy nikt nie myślał. Owszem, gdy przyszło do rozegrania jednego w tym roku meczu reprezentacji państwowej, PZLT. powierzył zaszczyt bronienia barw nie najlepszym, a wystawił osłabiony skład i zmazał tem posunięciem te zdolności, które uzyskaliśmy w latach ubiegłych na Węgrzech.

Program gier między państwowych ograniczył się niestety do tego jednego nieszczonego występu. Zapowiadano Japonię, Czechosłowację, Szwajcarię, nawet Południową Afrykę; nie przyjechał nikt. Wspaniały mecz Racing Club—Legja najdobitniej wskazał nam, ile tracimy, organizując rzadko wielkie imprezy. Tłoczyński, który nauczył się tak wiele na Rivierze, triumfował w pucharze Davisa i spaść się dobrze w Wimbledonie, nie miał porostu możności wykazania wszystkich swych możliwości. Nie mo-



waga mistrza Polski. Przewaga jego nad pozostałymi graczami jest w tym roku tak zdecydowana, jak nigdy dotąd w Polsce nie była i pierwsze miejsce na liście państwowej nie może być przez chwilę poddawane w wątpliwość.

**Tłoczyński**

nie przegrał ani razu w Polsce, poza treningowym meczem z Hebdą. Wygrał dwukrotnie z M. Stolarowem, dwukrotnie z Popławskim, raz z Hebdą i drugi raz na treningu), z Wittmanem. Na drugim miejscu uplasuje się

**Maks Stolarow,**

choć Hebda jest bardzo poważnym kandydatem na tę lokatę. Stolarow wygrał na mistrzostwach indywidualnych 6:3, 6:4, 6:3, Hebda na drużynowych 6:1, 6:3. Obydwaj przegrywali z Tłoczyńskim w czterech setach, a z pozostałymi graczami polskimi nie ponieśli porażek. Za Hebdą przemawia zwycięstwo nad Berthetem, a więc pośredni sukces nad Tłoczyńskim i Stolarowem, który przegrał z Francuzem dwa razy. Ale

**Hebda jest nierówny,**

Na Węgrzech przegrał łatwo z Kehrlingiem i Bano, w Warszawie dopiero po ciężkiej walce pokonał Strauba. Porównanie samej gry obu graczy przynosi jeszcze ciągle wyższość Stolarowa, który zajmie drugie miejsce.

Czwarte miejsce przypada

**Wittmanowi,**

Poczynił on w ciągu roku największe postępy z pośród graczy, uplasowanych na dalszych miejscach w przeciwnieństwie do Liebtinga, Horaina i Andrzejewskiego. Kolcz pokonał wszystkich lwowian, z wyjątkiem naturalnie Hebdy, a więc Altschüllera dwukrotnie, Pokorylesa, Stahla, na mistrzostwach Polski wygrał z Horainem, a na mistrzostwach Lwowa pokonał też Zichęgo. Uległ Wittmanowi, Hebdzie, J. Stolarowowi, M. Stolarowowi i Bontem, przytem u tych dwu ostatnich wygrał seta. Kolcz jednak przegrał również z Liebtingiem i to legitymuje krakowianina do zajęcia wspólnie z nim szóstej miejsca.

**Liebting**

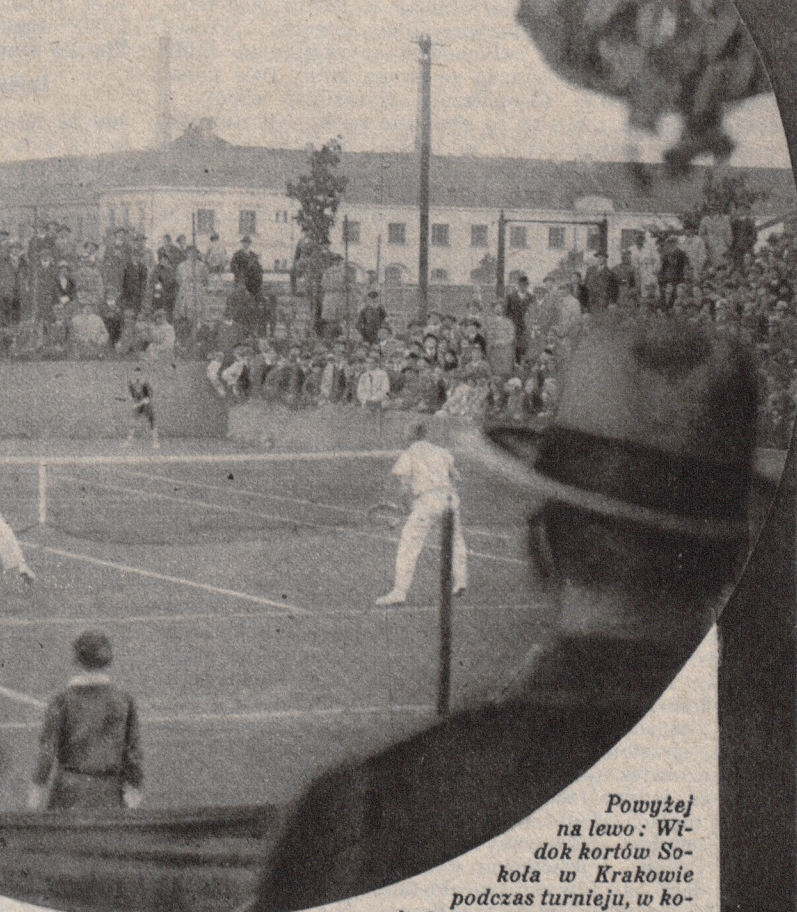
pokonał Kolcza, Altschüllera i Andrzejewskiego, raz mu ulegając. Pokonał raz Horaina, przegrywając z nim jednak dwukrotnie, zajmuje mimo to miejsce wyższe od swego lokalnego konkurenta, gdyż pokonani przez niego Kolcz i Altschüller wygrywali z Horainem. Z graczy zagranicznych Liebting przegrał z Gabrowitzem i Baworowskim.

Ośme miejsce zajmują

**Horain,**

Przegrał on z M. Stolarowem, J. Stolarowem, Wittmanem, Kolczem, Altschüllerm, Liebtingiem, pokonał dwa razy Liebtinga, raz Andrzejewskiego, Foerstera, który pokonał znów Popławskiego i Pokorylesa. Na dziewiątym miejscu klasyfikujemy

**Marszewskiego.**



Powyżej: na lewo: Włok kortów Sokola w Krakowie podczas turnieju, w kole fragment z gry podwójnej podczas meczu Racing Club de Paris—Legja, na pierwszym planie bracia Stolarow, na drugim Cochet i Landry. U góry: jeden z czołowych graczy Krakowa Andrzejewski.

Przegrał on dwukrotnie z M. Stolarowem, wygrał z Andrzejewskim i przegrał z nieklasyfikowanym Herbstem. Brak wyników z graczami innymi, kandydującymi do tego miejsca sprawiła, że Marszewskiego należy postawić jednak przed nimi, lub też wogóle nie klasyfikować. Za Kolczem, Liebtingiem i Horainem musi się znaleźć z racji choćby porażki z Herbstem i gorszych cyfrowo przegranych z M. Stolarowem, wygrana z Andrzejewskim każe znów postawić go przed tym graczem.

Miejsca dziesiąte, jedenaste i dwunaste zajmują

**Andrzejewski, Altschüller i Popławski.**

Andrzejewski pokonał Popławskiego, Steinera, raz Liebtinga, któremu też raz uległ, a w spotkaniach z Horainem nie potrafił wygrać ani razu, raz przegrywając i dwukrotnie nie rozstrzygając. Przegrał łatwo z Ferenczym i Baworowskim, któremu Liebting stawiał większy opór, przegrał z Marszewskim. Wszystko to zmusza do ulokowania go za tymi graczami.

(Dokończenie na str. 14).





# WSRÓD MGŁY, CHMUR I SŁOŃCA

## WRAŻENIA UCZESTNICZKI RAIDU DOKOŁA POLSKI.

Zegnając się z nami na lotnisku w Katowicach redaktor „Raz Dwa Trzy” lekkomyślnie zawołał: „Proszę o nas nie zapominać, natychmiast po skończeniu raidu nadesłać nam garść wrażeń ze swego lotu”. Dziś ponoszę konsekwencję nieopatrnie wyrażonej zgody. I stwierdzam na sobie to co zapewne wielu sportowców przedemną doświadczyło, że łatwiej chyba przyszło przelecieć ocean Atlantycki niż napisać artykuł. Bo wrażeń było bardzo dużo i bardzo różnorodnych. Szczegóły lotów podawały pisma codzienne, nie chciałabym więc się powtarzać.

Godz. 9:30, chwila startu w Katowicach, pasy pozapinane, motor pracuje równo, ostatnie pożegnania i silne postanowienie powrotu na całą maszynę. Mój mały bratanek boi się cioci po męsku ubranej i ani rusz nie daje się pocałować. „Mamusiu dlaczego ciocia macha ogonkiem?” Nie zdążyłam mu wytłumaczyć, bo już kominy Katowic pozostały w dole i lecimy przy pięknej pogodzie w kierunku Krakowa. Krótki wypoczynek i obiad w Krakowie i dalszy lot do Lwowa. Mile powitania, nocleg w domu i na drugi dzień w myśl programu przy cudownej pogodzie dalsza trasa Stanisławów, Tarnopol, Łuck. Przecież nie wyglądały szczyty Karpat pokryte śniegiem cudnie opromienione porannym słońcem.

Na etapach

### szalenie miłe przyjęcia,

moc kwiatów, powitań i obowiązkowe życzenia lotnicze na dalszą drogę „złam kark”. Niestety zamówiona pogoda u św. Antoniego wzięła w łeb i rano w Łucku mglisto, chmury niskie, ale startujemy do Brześcia. Z każdym kilometrem coraz gorzej. Dusi do ziemi coraz niżej, deszcze przelotne zalewają okulary. Na szczęście mądry jakiś człowiek (dzięki mu za to) wybudował kolej do Brześcia, jedyna rzecz, po której można się w tych oparach i mgłach aż do ziemi, zorjentować. Krajobraz strasznie smętny, płaszczyzny i płaszczyzny zalane dopływami Prypeci i jesiennymi wylewami świecące bagniska i lasy, lasy nad którymi rzucało fatalnie.

Kiedy wreszcie będzie ten Brześć? Nic a nic nie widać — tylko czasem czubki drzew w odległości paru metrów tuż pod sobą i czasem wylaniający się z mgieł tor kolejowy. Wreszcie małe domki, potem większe — i o rozkoszy! Czy to już naprawdę Brześć? — a po paru wirach wyłonił się hangar i lotnisko. Z dziką przyjemnością i wielką rozkoszą ścigałam knypel do lądowania i

### śladłam pięknie jak rzadko.

Odpoczynek całodzienny z powodu pogody, porywająca gościnność kresowa, dancing Białego Krzyża i wielka owacja. A św. Antoni wzruszony datkami ulitował się.

Etapy: Brześć—Baranowicze—Lida przebyliśmy prawie przy dobrej pogodzie. Następnego dnia przybywamy do Wilna. Strasznie żałowałam, że nie mogłyśmy zwiedzić Wilna, dla którego mam wielki sentyment. Tylko zgóry oglądałam to miasto rozsiadłe na 7-miu pagórkach, a specjalnie utkwiła mi w pamięci cerkiewka z niebieskimi kopułami. I dalej w drogę wzdłuż granicy kowieńskiej i Grodno. Na maszynie wywozimy z każdego miasta

### moc miłych napisów.

Mój Miś nawet dostał śliczną wstążeczkę od uczenia seminarjum. I start do Warszawy. Nareszcie będziemy w Warszawie, tylu miłych znajomych i wogóle Warszawa....

Z początku wszystko w porządku, potem chmury coraz niższe, czyżby znowu Brześć? — nie to jeszcze gorzej — mgła okropna nawet czubków drzew nie widać. Instynktownie biorę kurs w lewo na tor kolejowy. Przeleciałam jeden las, mgła, zesłałam niżej, pola uprane i znowu las. Już nie wiem w jakim położeniu jest maszyna,

więc trzeba „przypikować”. Podemną pola, chłopskie i trzy wąskie zagony rżyska, więc trochę mniej podmokłe niż orane. Moment decyzji, wiram w mgłę w prawo i

### ląduję pierwszy raz przymusowo

nie na lotnisku. A debiut ten udał mi się, nie tylko maszyna cała, ale lądowanie zupełnie prawidłowe. Ludzie zbiegli się do maszyny i dziwią się bo „baby”.

Po chwili wylania się z mleka zielona maszyna i ląduję koło nas kpt. Dudziński, który wozil mechanika i siwiał z naszego powodu na cięższych etapach. Strasznie się ucieszyłam, bo w większej kompanii zawsze raźniej. Martwiły się wspólnie o Wandę, która została w tyle, wiadomo ma męża pozostawionego bez opieki we Lwowie. Szczęśliwym trafem dotelefonowaliśmy się i okazuje się, że Wandeczka siedzi również w błotku parę kilometrów w stronę Grodna. Cudownie. Wobec tego rozpoczął się najniebezpieczniejszy i najdłuższy etap Dąbrowa Wielka—Szepietowo furmanką po przysłowiowej chłopskiej drodze. Rzucało strasznie. Słoma słabo amortyzowała wstrząsy. I nie wiem dlaczego właśnie śpiewamy z kapitanem całą drogę „Ca c'est Paris”.

W końcu poobijani wysiadamy w ciemnej, choć oko wybij nocy przed cegielnią. Staropolska gościnność rozszerzyła ściany domku p. inż. Belcarza, a doskonała ko-

lacja, z wdzięcznością przez zgłodniałą gromadkę była wspominana.

### A rano rozpacz! Mgła.

Wobec tego wgłębiamy się z konieczności w technologię cegielnictwa. I stwierdzam, że taka pogładowa lekcja daleko lepiej wchodzi do głowy, niż wykłady na Politechnice. Na drugi dzień, czy nas wzrok nie myli? — nie! naprawdę słońce — cudna pogoda. Wobec tego dziękujemy gospodarzom i po dojechaniu do maszyn drezyną, wracamy do Warszawy piękną trójką. Towarzyszył nam kol. Chorzewski na „RWD 4”, który przyjechał w charakterze ekspedycji ratunkowej, bo Warszawa wskutek niedoręczenia telegramów, była b. niespokojna co się z nami dzieje. W Warszawie przyjęcie w Aeroklubie Rzeczypospolitej, pulk. Rayski wręczył nam pamiątkowe żetony. Jak zwykle b. dobra kolacja i moc miłych osób. Jak zwykle też o 11-tej oczy nam się kleją.

Wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych (bardzo silny wiatr czołowy) wystartowaliśmy do Torunia o godz. 2-giej. W Toruniu śliczne tramwaje jeżdżące po trawnikach w pięknej bydgoskiej dzielnicy, ratusz i owacja na dancingu. Na drugi dzień Grudziądz. Na spotkanie wyszła „Avia” z por. Łukasiewiczem, z którym kiedyś odbyłam swój chrzest powietrzny i który przerażał mnie akrobatycznymi figurami, wykonanymi bardzo blisko mojej maszyny. Poznań — gdzie udekorowano moją maszynę znakiem myśliwskim eskadry Kościuszkowskiej, która odprowadziła nas kawałek drogi do Łodzi. A w Łodzi zimna woda na głowę w postaci bury od Tatusia, który nie podziela mego entuzjazmu do lotnictwa i rezerwy w stosunku do Politechniki.

I w sobotę

### lądujemy w Krakowie.

Naturalnie Hawelka i druga moja pasja po lotnictwie — dancing. Boże jak te asy naszego lotnictwa cudownie tańczą! Niedziela 11 października. Lecimy do Katowic w licznej towarzystwie, awionetki Aeroklubu Krakowskiego towarzyszą nam. Tłok w powietrzu. Do tego Działowscy zbliżają się do mnie na swojej maszynie z utkwionym we mnie wielkim okiem obiektywu. Zajęcie miałam przez cały czas, aby na kogoś nie najechać. Lądujemy w porządku.

Jak prędko przeszło tych 10 dni. Dziękuję p. Lierównie mojej obserwatorce za zaufanie, jakie okazała mojej osobie i z żalem żegnamy się, bo nic tak nie zbliża jak wspólne latanie.

Orkiestry, tłumy publiczności, przemówienia — pan wojewoda Grażyński, p. Orliński z ramienia fabryki PZL., p. pulk. Filipowicz wszyscy z darami cennymi i cudny złoty zegarek i kryształ z napisem i odznaką PZL i dużo dużo kwiatów. A potem niema nawet czasu porozmawiać z bliskimi i znajomymi, bo takie cuda pokazują nasze sławy lotnicze.

Idę do maszyny wyciągać milion gratów z bagażnika. Odpiełam srebrną Matkę Boską, która wszędzie i w wszystkich opresjach była ze mną. A potem oglądałam jeszcze raz wszystkie napisy na kadłubie, przyglądałam się ze wzruszeniem maszynie, która nie zawiodła zaufania, żylałam się z nią i czuję dla niej w tej chwili szczerą wdzięczność.

Raid ten udowodnił nam jeszcze raz, jak doskonałe warunki dla lotnictwa sportowego posiada Polska, będąc jednym wielkim lądowiskiem i widząc entuzjazm tych wszystkich, z którymi się zetknęliśmy — wyobrażam sobie na jakiej wyżynie mogłoby stanąć polskie lotnictwo sportowe, gdyby niestety nie ciężkie czasy. A za cudny raid jeszcze raz wszystkim organizatorom dziękuję.

Danuta Sikorzanka.



Najnowsze zdjęcie panny Danuty Sikorzanki, pilotującej samolot „Ślązak”, w raidzie dookoła Polski, wraz z dedykacją dla naszego pisma.

U góry: Samolot „Ślązak” wraz z osadą: p. Sikorzanka — pilotka (pierwsza od prawej) i p. Lierówna — obserwatorka.



# KUSOCIŃSKI ZADZIWIŁ WIEDEN

Jeden z najlepszych wyników świata w tym roku.

**Nowy rekord polski na 5.000 m.**

Wiedeń, 18 października.

Wieść o przybyciu Kusocińskiego na zawody lekkoatletyczne w Wiedniu, wywołała niemałe zainteresowanie w kołach tutejszych sportowców, którym znana jest do brze zadziwiająco szybka karjera tego

**polskiego długodystansowca,**

mogącego poszczycić się nielada sukcesami, osiągniętymi w ciągu dwu ostatnich lat, nad mistrzem Niemiec Kohnem, mistrzem Czechosłowacji Koscyakiem, oraz przed dwoma tygodniami nad sławnym długodystansowcem fińskim Wirtanenem, wreszcie równorzędną walką z samym mistrzem świata Nurim, na bieżniach Warszawy i Królewskiej Huty.

Prasa wiedeńska wskazywała też od samego początku na niebezpieczeństwo, zagrażające innym międzynarodowym współzawodnikom ze strony Kusocińskiego, który startował w najlepszej formie, mimo, że przybył do Wiednia dopiero w sobotę i odbył tylko 1-godzinny trening. W przepiękny dzień niedzielny ruszyli też na boisko W. A. F. liczne rzesze kolonji polskiej, jak również tłumy publiczności wiedeńskiej, aby być obecnymi na zawodach, które siłą rzeczy zainteresować musiały entuzjastów lekkoatletyki tego sportu, zyskującego coraz więcej na popularności.

**Nawet konkurencje zawodów piłkarskich,**

które odbywały się w tym samym czasie na boisku Rapidu, a których specjalnymi zwolennikami są Wiedeńczycy, nie mogła w niczem zmniejszyć zainteresowania, z jakim publiczność w liczbie 2.000 osób śledziła przebieg tego biegu długodystansowego.

Poprzedziły bieg lokalne zawody lekkoatletyczne, na które jednakże publiczność zwracała mało uwagi, czekając z niecierpliwością na chwilę, w której na starcie staną zawodnicy do biegu na 5.000 m. Jeszcze chwila, i oto zjawia się Kusociński w czarnym dresie, z nim Koscyak i Zabala, oraz 9 najlepszych długodystansowców austriackich. Wystrzał i zawodnicy ruszają. Kusociński już od samego startu wyprzedza współzawodników. Biegnie równo, flegmatycznie, z twarzą posągowo spokojną. Za nim o kilkanaście kroków Koscyak, Zabala i inni.

W piątym okrążeniu dystans między Kusocińskim a następnymi powiększa się do 100 metrów. Wiedeńczycy wołają:

**„Bravo Polen!”**

Polacy „Bravo Kusociński! Rekord! Rekord!” Zwycięstwo Kusocińskiego jest już pewne. Aureola, jaka opromienia Argentyńczyka Zabala błędnie. Rozczarowuje on Wiedeńczyków, którzy pokładali wielkie nadzieje na tym argentyńskim długodystansowcu, zawieszając nawet

u wejścia na boisko, na miejscu naczelnym, flagę argentyńską, obok której skromnie tylko powiewała na uboczu chorągiew polska.

W następnych rundach odległość między Kusocińskim a Zabala zwiększa się coraz bardziej. Zwolna dubluje on ostatnich biegaczy, a dobiegając do mety ma Zabala o 380 m. za sobą. W ostatnim okrążeniu, Kusociński



Argentyńczyk Zabala, jeden z najlepszych długodystansowców świata, pokonany został przez Kusocińskiego na mistrzostwach Wiednia.

zwiększa tempo, pragnąc uzyskać jaknajlepszy czas. W rezultacie

**kończy bieg w rekordowym czasie 14.42,8,**

bijąc własny rekord polski i przeszło 12 sekund. Na drugim miejscu przybył Zabala, w czasie 15.37,8, na trzecim Austriak Blödy (Hakoah) w czasie 16. W czasie biegu doszło do incydentu słownego między Koscyakiem i Zabala, wskutek czego Koscyak schodzi z bieżni i nie kończy biegu.

Jak wielką sensacją jest również klęska Argentyńczyka Zabala, mówi najlepiej przypomnienie, że dopiero przed dwoma tygodniami polepszył on rekord światowy

w biegu na 30 km. Walne zwycięstwo Kusocińskiego nad rekordzistą świata Zabala, stało się też sensacją, która obiegła dziś wszystkie kraje europejskie i zamorskie, wslawiając imię lekkoatletyki polskiej.

Poszczególne okrążenia Kusocińskiego wahały się od 1:01—1:08. Ważniejsze międzyczasy 1490 m. — 4:17, 2.000 m. — 5:46, 3.000 m. — 8:43.

Wynik końcowy 14:42,8, lepszy jest od rekordu polskiego o 12,8 sek. i jest zarazem trzecim najlepszym czasem, osiągniętym w tym roku na świecie, po Lehtinen i Isohollo.

Natychmiast po zawodach udał się korespondent Wasz do garderoby Kusocińskiego, aby zamienić z nim kilka słów na temat jego międzynarodowego zwycięstwa. Oryginalny był to

**wywiad,**

jeżeli się zważy, że odbywał się on w czasie masażu, któremu poddał się Kusociński, leżąc wyciągnięty na stole.

— Jestem szczęśliwy — mówi mistrz — że udało mi się nareszcie pobić rekord. Na chwilę tę czekałem długo. Muszę jednak zauważyć, że bieżnia była bardzo twarda. Toteż tem więcej cieszy mnie zwycięstwo odniesione nad Zabala, i nie jest wykluczone, że z Wiednia pojedę do Paryża, aby w stolicy Francji stanąć do zawodów. Jestem dziś z siebie zadowolony.

Przed garderobą zebrały się liczne rzesze kolonji polskiej, aby pogratulować wielkiemu rodakowi jego sukcesu. Towarzystwo Akademików polskich w Wiedniu „Ognisko” zjawilo się incognito, z ramienia poselstwa polskiego w Wiedniu obecny był na zawodach sekretarz legacji Witold Korsak. Donośnym głosem obwieścił mikrofon zwycięstwo Polaka, który nad Modrym Dunajem osiągnął laury dobrze zasłużone. Długo jeszcze rozprawiali Wiedeńczycy o tej sensacji dnia, a wśród rozmów padały ustawicznie dwa słowa: „Der Polnische Nurm”.

\* \* \*

W innych lekkoatletycznych konkurencjach wyniki były następujące:

80 m. przez płotki pań: Puchberger (W. A. F.) 13, 100 m. panowie: Radnitz (Vienna) 10,9. Tyczka: Oppenheim (W. A. C.) 3,40. Dysk pań: Perkaus (Danubia) 34,73. 300 m. pań: Kohlback (W. A. F.) 27,6. Kula pań: Perkaus 10,58. 400 m. panów: Riemer (W. A. C.) 50. Oszczep: Bezwoda (W. A. C.) 57,43. Oszczep oburącz: Bezwoda, nowy rekord austriacki 102,205.

Mieczysław Lisowski.

## Przed meczem Polska — Jugosławia.

47-me nasze międzypaństwowe spotkanie piłkarskie, a trzecie — po 8-letniej przerwie z Jugosławją — zakończy nasz tegoroczny, niepomysłny bilans rozgrywek międzypaństwowych.

Nasz stosunek z Jugosławją jest bliski. Z Jugosławją łączą nas od bardzo dawna serdeczne węzły przyjaźni. Walczyli już między sobą narciarze, wioślarze, pływacy, lekkoatleci i piłkarze.

Pierwszy nasz mecz z reprezentacją Jugosławji, zakończył się w dniu 1. października 1922 r. w Zagrzebiu naszym sukcesem w stosunku 3:1 (2:1). Skład nasz o party był na szkielet silnej podówczas Cracovii. Dwie bramki strzelił Kaluża a jedną Garbień. Drugi nasz mecz odbył się w Krakowie dnia 3 czerwca 1923 r. i przyniósł porażkę w stosunku 1:2 (0:1). Reprezentacja nasza złożona była z graczy 4-ch klubów w prawie analogicznym składzie jak w pierwszym meczu. Jedyny punkt uzyskał dla Polski Kaluża.

Mecz najbliższy w Poznaniu ma zatem rozstrzygnąć wyższość polskich czy jugosłowiańskich piłkarzy. Obecnie ma Polska przy równej ilości punktów lepszy stosunek bramek 4:3. Teren poznański był dla nas dotąd bardzo szczęśliwy, jeżeli chodzi o spotkania międzypaństwowe. Tu rozgromiona została drużyna Finlandji 7:1, a Węgrzy przegrali 5:1.

Kto wie, czy pasmo niepowodzeń, jakie przechodzi nasze piłkarstwo, zakończy tegoroczny sezon w Grodzie Przemysławu nowym sukcesem, tak bardzo upragnionym. Oby P. Z. P. N. ustawił reprezentację opartą na najsilniejszych naszych jednostkach, miał zresztą możliwość kapitan związkowy stwierdzić formę graczy na dwu meczach w Belgji.

Poznań przygotowuje się do swego trzeciego spotkania z wielką starannością. Utworzone zostały trzy komisje: przyjąć, propagandy i rachunkowa, które pracują nader intensywnie.

Protektorat nad powyższymi zawodami objeli pp.: wojewoda hr. R. Raczyński, D-ca O. K. VII gen. dyw. Dzierżanowski, konsul Król Jugosławji Marcell Scheffo, Prezydent m. stoł. Poznania Cyryl Ratajski, Prezes P. Z. P. N. Gen. Bończa-Uzdowski, Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich oraz Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie.

Drużyna gości zamieszka w hotelu. Bazar, gdzie również odbędzie się po zawodach bankiet.

Mecz odbędzie się na stadionie miejskim, zdolnym pomieścić do 25 tys. widzów. Początek meczu naznaczono na godz. 14.30.

Zarząd P. Z. O. P. N. w porozumieniu z delegatem związku centralnego ustalił już ceny miejsc oraz dla zamiejscowych uczestników spotkania postarał się o zniżkę na przejazd kolejami w drodze powrotnej.

Mecz z Jugosławją wywołał wielkie zainteresowanie nie tylko w Poznaniu, ale i całej okolicy i należy się liczyć z niezwykłym licznym udziałem publiczności.

Zawody prowadzić będzie p. Krista (Czechosłowacja).

Tep.

## Polska — Niemcy na ringu boksterskim.

(Korespondencja własna Raz, Dwa, Trzy)

Berlin, w październiku 1931.

Pięściarstwo polskie stanie w dniu 8 listopada w Poznaniu przed egzaminem dojrzałości, albowiem tutejszy Związek Bokserski przysposabia się z niezwykłą starannością do przeprowadzenia z Polską. Miejscowe koła miarodajne świadome są tego, że uzyskanie trzeciego zwycięstwa nad Polską możliwe jest jedynie przez jaknajskrupulatniejsze przygotowanie reprezentacji Rzeszy.

Zapatrzywania powyższe są poniekąd zaszczytną dla sportu pięściarskiego w Polsce, wymagają jednak od Polskiego Związku Bokserskiego sumiennego przygoto-

wania reprezentacji, no i wpojenie ducha zwycięstwa w swych reprezentantów.

Dotychczas niedoceniano Polskę jako poważnego przeciwnika, jednak po ostatnich sukcesach Polski 13:3 nad Austrią i 12:4 nad Węgrami, zaczęto spotkanie w Poznaniu traktować poważnie i w wyborze reprezentacji Rzeszy postępować jaknajogólniej.

Reprezentacja Rzeszy przeciw Polsce po dziś dzień nie jest jeszcze definitywnie ustalona, przypuszczając jednak należy, że Niemcy wystąpią w Poznaniu w następującym składzie: w. musza: Puttkammer (Kolonja), w. kogucia: Ziglarski (Monachjum), w. piórkowa: Schleikofer (Monachjum), w. lekka: Donner (Berlin), w. półśrednia: Kurth (Kolonja), w. średnia: Bernlöhr (Stuttgart), półciężka: Polter (Lipsk) i w. ciężka: Ramek (Berlin). W identycznym składzie walczyć Niemcy w dniu 19 b. m. przeciwko reprezentacji Stanów Zjednoczonych w Berlinie. Niemcy są pewni zwycięstwa nad Stanami Zjednoczonymi, gdyż w dotychczasowych spotkaniach międzypaństwowych przegrali jedynie 3 spotkania, dwa zremisowali i dwadzieścia spotkań wygrali. Ogólny bilans Niemiec zamyka się 265 punktami 129.

Z zestawienia spotkań tych wynika, że Niemcy stoczyli najwięcej spotkań z państwami Skandynawskimi i uderza dwukrotna wygrana nad Włochami 12:4, którzy uważają się dzisiaj w Europie poza Węgrami za bezkonkurencyjnych i pomimo to ponieśli dwie tak wysokocyfrowe porażki.

Reasumując powyższe to spotkanie, Polska — Niemcy będzie dla Polski twardym orzechem do zgryzienia, gdyż amatorski sport pięściarski pożył w ostatnich czasach w Niemczech kolosalne postępy; Niemcy dysponują w każdej kategorii po kilku równorzędnych zawodników, co w znacznej mierze ułatwia zestawienie reprezentacji państwowej.

Pomimo tego traktuje Niemiecki Związek Bokserski spotkanie z Polską nadzwyczaj poważnie i wyśle w bój swych najlepszych reprezentantów z niemieckim „Carnera” Ramkiem na czele, gdyż wynik spotkania w wadze ciężkiej zadecyduje o ogólnym wyniku spotkania.

B. M.

PAPIEROS ZACIEŚNIA PRZYJAŹŃ



(Dokończenie na str. 10).





# AMBITNA GRA KRAKOWIAN W LEODJUM

Śmiało można powiedzieć, że *team polski nie rozgrywał jeszcze spotkań w takich warunkach*. Niebawem szybkie tempo wśród ustawicznego dopingu ze strony całej publiczności, oddalonej o parę tylko metrów od boiska — wszystko to stwarzało warunki niezmiernie ciężkie dla naszej drużyny, która mimo to potrafiła opanować swoje nerwy i wytrzymać z powodzeniem tę ogólną próbę. Zawdzięczać to można w pierwszym rzędzie właściwie

## linji pomocy, która dała poprostu pokaz koncertowej gry.

Trójka braci Kotlarczyków i Mysia, uchodziła w tym meczu za najlepszą i niedościgną linję pomocników w kraju. Dostroili się do niej tylko dwa jeszcze gracze a to obrońca Konkiewicz i bramkarz Koźmin, którzy ratowali w całym szeregu niezwykle niebezpiecznych sytuacji. Reszta natomiast graczy stała na znacznie niższym poziomie, były to jakby dwie całkiem sobie nierówne części jednej i tej samej drużyny, jedynie jaśniejszym punktem był Nawrot, grający w miejsce Smoczka przez kilkadziesiąt minut po pauzie.

Drużyna belgijska, animowana w sposób niewidziany dotąd nawet w przybliżeniu przez publiczność walońską (połud. Belgowie pełną temperamentu, która głośno okrzyki naszej kolonii, grała z niezwykłą ambicją. Kondycja fizyczna jak i znakomitą startem do piłki, dalej w grze głową, górowała bezapelacyjnie nad Krakowianami. Natomiast jeśli idzie o technikę, dolne podania, to

## Kraków wybitnie dominował,

cóż z tego, kiedy przez swoją powolność marnowali na pastnicy krakowscy najlepsze nawet pozycje. O zwrotności i szybkości drużyny belgijskiej świadczy fakt, iż znany z ruchliwości u nas kierownik napadu Garbarni Smoczek okazał się dla Belgów graczem wybitnie powolnym i ociężałym. Dopiero ostatnie minuty przyniosły pewne zahamowanie tempa, gdy znużeni Belgowie opadli na siłach, co jest łatwo zrozumiałe, gdyż u nich jest to dopiero początek sezonu.

## Przebieg gry.

Polacy rozpoczynają grę, jak na meczu z Belgią, ze słonce w oczy. Krótkie podania przyziemne prowadzą ich atak momentalnie pod bramkę, gdzie jednak Waroux doskonałym wykopem rozbił pierwszą ofensywę. Gra przenosi się na środek i tam rozgrywa się szereg pojedynków, w których pomoc krakowska wychodzi z obronną ręką. Gra jest jednak ospałą i zdaje się każdemu, iż przeciwnicy badają nawzajem swe możliwości. Po tych krótkich chwilach gra się ożywia i staje się niezwykle szybka i interesująca. Skrzydłowy Jamers wzięwszy piłkę przebojem idzie na bramkę, zmuszając Koźmina do pierwszej interwencji. W następnej minucie Waroux z trudem zatrzymuje doskonale przeprowadzony atak Krakowa. Ożywienie wzrasta z każdą chwilą, publiczność zachęca Liege do zwiększenia wysiłków. Krakowianie górują jednak nad przeciwnikiem siłą fizyczną i techniką. Ładnie prowadzony atak Capellego i podanie do Jamersa zaprowadza rychłych Belgów pod naszą bramkę.

## Konkiewicz góruje

lecz piłka dostawszy się na strzał Woutersowi idzie tuż koło słupka na aut. Polacy zaczynają się coraz bardziej rozgrzewać i przeważają widocznie nad Leodyjczykami. Jeden z wykopów Macherota łapie Jamers i dobrze wycelowana centra idzie pod bramkę, Koźmin jednak interweniuje skutecznie.

Wouters ratuje bramkę Leodjum z opresji powtarzających się coraz częściej i w bardzo ładnym stylu za-



Konsul honorowy Polski Vauxelaire, który położył wielkie zasługi w organizacji meczu Polska—Belgia. U góry: Drużyna piłkarska Krakowa walcząca z reprezentacją Leodjum. Stoją od lewej: Wilczkiewicz, (rez.) Martyna, Kaluża (kapitan K. Z. O. P. N.), Riesner, Kotlarczyk I. (kapitan reprezentacji) Mysiak, Smoczek, Zachemski, Bator, Kotlarczyk II, Maurer, Nawrot, kładzą: Konkiewicz, Koźmin i Pazurek.

trzymuje wszystkie ataki prowadzone dobrze przez Smoczka. Gra staje się coraz to ładniejsza dla oka i efekt technicznej przewagi Krakowa uwidacznia się w zamieszaniu pod bramką, bronioną doskonale przez Bollena, atoli wyzyskanem przez Maurera, który

## strzela w lewy róg bramkę nie do obrony.

Ten pierwszy sukces Krakowa podnieca przeciwnika i prowadzi on ataki dość szybkimi skrzydłami. Capelle, Jamers i Olles strzelają na bramkę, bez żadnego rezultatu. Doskonali Konkiewicz i Koźmin stanowią w tej części gry zaporę niemożliwą do przebycia dla ataku gospodarzy. Obrona krakowska, mając słaby punkt w Zachemskim ugina się w końcu przed całym szeregiem ataków Leodyjczyków i opór jej słabnie, lecz atak przeciwnika nie może w żaden sposób wydobyc efektu swej przewagi na skutek świetnej gry Koźmina, którego jedna z górnych robinsonad budzi podziw.

Kraków przechodzi ponownie do ofensywy i piłka idzie na korner, bity przez Riesnera bez rezultatu. Piłka wybita na środek dostaje się do Houbena, który wraz z Ollesem dostaje się błyskawicznie pod bramkę Koźmina, Jamers otrzymawszy doskonale podanie strzela

ją bardzo silnie, lecz w aut. Krakowianie znów dochodzą na pole karne przeciwnika, tym razem ratuje Belgów z opresji Chantraine. Za chwilę Wouters bije bez rezultatu rzut wolny na bramkę. Krakowianie grają coraz zacieplej, i w jednym ze starć z Zachemskim kontuzjonowany Houben musi opuścić boisko. Publiczność przyjmuje to wyciem i za chwilę Houben przyszedłszy do siebie stawia się na swym miejscu. Ostatnie dwie minuty obfitują w częste ataki Leodjum, prowadzone doskonale przez „kontuzjonowanego” przed chwilą Houbena.

## Po przerwie

atak Leodyjski przechodzi do generalnej ofensywy. Gra ze strony Belgów coraz ostrzejsza na co sędzia nie reaguje. Capelle w drugiej minucie naciskany z obydwu stron przez beków bierze piłkę na podbicie i lokuje ją w bramce Koźmina, który przepuścił ją pod ręką, niepotrzebnie robinsonując, w następnej minucie Secretin bije rzut wolny złapany jednak pewnie przez Koźmina. Kotlarczykowie i Mysiak odciażają beków doskonale, tak, że gra przechodzi ponownie na środek, gdzie toczy się przez parę minut. Jeden z ataków kończy się zdenerwieniem bramkarza Bollena z Pazurkiem, w wyniku którego Bollen musi opuścić boisko i zostaje zastąpiony przez rezerwowego Crenersa z Tilleur. Cała gra przenosi się teraz na pole Krakowa i trio obronne jest zasypiane wprost atakami Leodyjczyków. Nikła pomoc ataku nie odciażanie pomocy powoduje, iż

## Belgowie przyciskają bardzo silnie.

Bator próbuje zabrać piłkę i oddać pierwszy strzał nowemu bramkarzowi, ale bez rezultatu. Krakowscy na pastnicy wózkują na boisku, zbierając oklaski publiczności lecz efekt tych wysiłków jest żaden. Capelle przeprowadza parę ataków i strzela dwukrotnie, lecz bez skutku. W 24 minucie Capelle z podania lewego łącznika strzela raz jeszcze i piłka tym razem przechodzi koło Koźmina z niebywałą siłą. Gol ten był już nie do obrony.

„Prowadzenie” zachęca teraz przeciwnika, który co chwila znajduje się już przed bramką Krakowa. Pomoc Krakowa stara się zaprowadzić jakiś ład w tym ogólnym chaosie i krótkimi podaniami zmylić przeciwnika. Za chwilę atak prowadzony środkiem z trudem zatrzymany jest przez Collarda. Piłka idzie znów do Koźmina, któremu Olles omal nie strzela bramki. Koźmin ratuje rzucając się mu pod nogi. Polacy zdają się opadać na siłach, a tymczasem w 33 minucie Capelle cudowną „główką” strzela Koźminowi z centry prawego skrzydła w pełnym biegu bramkę nie do obrony. Capelle uzyskuje „hat trick”. Polacy grali już w 10, bowiem sędzia usunął Konkiewicza, za brak posłuszeństwa z boiska. Krok ten sędziego był niesprawiedliwy i za surowy, gdyż Konkiewicz potrącony przez przeciwnika nie mógł wytrzymać z oburzenia iż sędzia podyktował jeszcze rzut wolny, przeciw Krakowowi i ze zdenerwowania wykopał piłkę na środek boiska, zamiast zastosować się do decyzji arbitra.

Po trzecim goalu Kraków nie opada jednak na siłach. Z chwilą usunięcia Konkiewicza wstępują w naszych graczy jakby w celu zrewanżowania się za doznana krzywdę nowe siły i widzimy, że opanowują oni zupełnie boisko. Nawrot, który zastępował już w 25 minucie kontuzjonowanego Smoczka sprawia coraz więcej zamieszania w obronie miejscowych. Do końca brakuje tylko jeszcze 7 minut. Publiczność zwolna opuszcza boisko, nie wierząc w poprawę wyniku, a kolonia polska siedzi speszona milcząca, gdy w tem niespodziewanie Nawrot pakuje ładną „główką” z centry Batora piłkę do bramki Liege nie może już otrząsnąć się teraz od przewagi Krakowa, który zupełnie opanowuje boisko.

(Dokończenie na str. 11).



# Kto wygrał konkurs fotograficzny Raz-Dwa-Trzy?

Kraków, 18 października.

Doszlismy zatem do końca naszego konkursu fotograficznego. Końcem tym było zebranie „jury”, które po przeglądnięciu całego nadesłanego nam materiału miało zdecydować o przyznaniu nagród dla uczestników konkursu. Zadanie jury było **niełatwe**. Ogólny bowiem przeciętny poziom nadesłanych zdjęć był bardzo wysoki i początkowo trudno było wyróżnić z tej masy takie, które nie wchodziły w rachubę.

Po porównaniu wszystkich nadesłanych zdjęć okazało się, że

**najlepsze zdjęcie nadesłał p. Pacyna**

(Kraków) przedstawiające fragment meczu siatkówki drużyn kobiecych. Zdjęcie p. Pacyny otrzymuje temsamem

## pierwszą nagrodę

naszego wydawnictwa w kwocie 75 zł.

Drugą nagrodę w kwocie 40 zł. postanowiło jury odznaczyć zdjęcie p. Fabry'ego, przedstawiające moment walki przy siatce na meczu siatkówki męskiej.

Wreszcie dwie nagrody trzecie po zł. 25 otrzymały dwa zdjęcia, a to jedno p. mgra Stanisława Breuera, przed-

stawiające łódź klubu wioślarskiego „Gryf” w Bydgoszczy oraz drugie zdjęcie p. dra B. Gołyńskiego z Wilna, przedstawiające lekkoatletę na mecie.

Wszystkich autorów zdjęć odznaczonych prosimy ująć o nadesłanie pod naszym adresem klisz oryginalnych zdjęć, poczem zostaną im przesłane przyznane nagrody.

Wysyłka zwrotna zdjęć nienagrodzonych nastąpi niebawem. Zostaną one jeszcze **powtórnie** przeglądnięte przez „jury” gdyż wiele z nich zasługuje w myśl warunków konkursu na zatrzymanie ich do reprodukcji.

## Tabela punktacyjna klubów wioślarskich.

Po zamknięciu sezonu wioślarskiego punktacja klubów wioślarskich wykazuje w dalszym ciągu szaloną przewagę Klubu Wioślarskiego z r. 1904 z Poznania, który posiada na swoim koncie 569 i pół punktów. Na drugim miejscu znalazło się **Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie**, mające 143 punktów. Fakt znalezienia się tych właśnie dwóch klubów na czele dowodzi wybitnie znaczenia trenera zawodowego w klubie. W K. W. 04 pracuje bowiem od lat trzech trener p. Reinhardt, a w W. T. W. p. Hassler. Owoce pracy tego ostatniego zostaną niewątpliwie wydatnie powiększone w roku przyszłym.

Kolejność dalszych klubów przedstawia się następująco: 3) Bydgoskie T. W., Bydgoszcz 129 pkt., 4) Wojskowy K. W. Poznań 107 pkt., 5) Grudziądzkie T. W. „Wisła” 105 pkt., 6) Wojskowy K. S. W. Warszawa 94,5 pkt., 7) Towarzystwo Wioślarskie Włocławek 71,5 pkt., 8) K. S. 3 Bat. Sap. Wilno 65,5 pkt., 9) K. W. „Wisła” Warszawa 55,5 pkt., 10) W. K. W. Grodno 54 pkt., 11) AZS. Kraków 47 pkt., 12) O. W. Sokoła Kraków 38

pkt., 13) Kaliskie T. W. 36 pkt., 14) P. T. W. „Tryton” Poznań 34 pkt., 15) Wojskowy K. S. „Pogoń” Wilno 32 pkt., 16) AZS. Warszawa 26 p., 17) AZS. Wilno 23 pkt., 18) Tow. Wiośl. Wilno 14 pkt., 19) Tow. Wiośl. Płock 12 pkt., 20) K. W. Toruń 7,5 pkt., 21) Kujawski K. W. Włocławek, YMCA Warszawa, Pol. Klub Sport. Kalisz po 7 pkt., 24) Policijny K. S. Wilno, Kolejowy K. W. Teczew, Wojskowy K. W. „Prośna”, Kalisz po 3,5 pkt., 27) K. W. „Tryton” (gimnazjalny) 3 pkt.

Punktacja klubów kobiecych: 1) Warszawski Klub Wioślarek 171,5 pkt., 2) AZS. Wilno 35,5 pkt., 3) Wojsk. K. W. Grodno 34 pkt., 4) Poznański K. W. 17,5 pkt., 5) T. W. Włocławek 14 pkt., 6) W. K. W. Poznań, Tow. Wioślarski Kalisz, W. K. W. Prośna, Kalisz, O. W. Sokoła Kraków po 7 pkt., 10) Bydgoski K. W. 3,5 pkt.

## Finish lekkoatletyki na Śląsku.

Katowice, 18 października.

Okręgowy Ośrodek W. F. w Katowicach urządził w niedzielę z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego bieg na przelaj, który zgromadził na starcie rekordową liczbę zawodników, bo 420. Bieg odbył się w trzech grupach pań, na dystansie 1300 m., juniorów, na przestrzeni 2500 m i seniorów na trasie 4000 m.

Bieg pań wygrała Szuasówna (Pogoń) w czasie 5:14, przed Szymczykową i Krawczykową. W biegu juniorów pierwsze miejsce zajął Strach (Stadion, Król. Huta) w czasie 9:54 przed Ryszką i Skolikiem, wreszcie w biegu seniorów pierwsze miejsce zajął Hartlik (KPW.) w czasie 14:54 przed Sitkiem (Pogoń) i Grzesikiem.

Poza biegiem na przelaj odbył się drużynowy trójbój pań i panów. Obie te konkurencje wygrała Pogoń (Katowice); panów w stosunku 9.933,65 pkt. przed Sokołem i R. K. S. Katowice, pań w stosunku 404:50 pkt. przed R. K. S.

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskała: 100 m. Kamieniecki (Pogoń) 11,6, skok w dal Kamieniecki 6:17 m., oszczep: Wiesłala (RKS.) 48,50 m. Panie: 100 m.: Preusówna Pogoń 14,4, oszczep: Wasilewska 25, skok w wyż: Bytomska (Pogoń) 1,36,5 m.

## Dirt-track w Poznaniu.

W niedzielę 18 b. m. odbyły się na torze żużlowym „Unji” zawody motocyklowe.

Dystans około 2.400 m. (5 okrążeń toru), kategoria do 250 ccm.: 1) Musiał na „James” 2:56,2, 2) Mieloch na „Rudge”. W kategorii 350 ccm.: 1) Mieloch na „Rudge” w czasie 2:43,8, 2) Kietpiński.

Najciekawszym punktem programu był wyścig pięciu doskonałych zawodników w klasie seniorów, składający się z 10-ciu biegów. Do każdego biegu stawalo po trzy maszyny. W ogólnej punktacji zwyciężył Ziolkowski na „Rudge” (11 punktów), 2) Czerniak na „Raleigh” (9 pkt.), 3) Mieloch na „Rudge” (5 punktów).

## Zawody konne w Krakowie o puchar „I. K. C.”

Kraków, 18 października.

Na zakończenie tegorocznego sezonu konnego w Krakowie zorganizowano na cele Białego Krzyża konkursy hipiczne, które mimo dość chmurnego dnia i konkurencji innych zawodów sportowych, zebrały na Błoniach krakowskich dużo publiczności.

W konkursie zespołowym o nagrodę Ilustrowanego Kurjera Codziennego zwyciężył zespół 6 p. a. p. Kraków w składzie: kpt. Mrowiec, na koniu „Majestat”, por. Cisowski, na koniu „Hamlet”, por. Turaszewski na koniu „Pałac” i por. Borowy na koniu „Sława”. W konkursie indywidualnym pierwsze miejsce zajął por. Turaszewski (6 p. a. p.) na koniu „Pałac” przed por. Szwarcenberg-Czernym (8 p. uł.) i por. Cisowskim (6 p. a. p.).

W biegu myśliwskim pierwsze miejsce zajął por. Bujański (8 p. uł.) przed por. Kornbergerem (8 p. uł.) i por. Gsieckim (5 d. a. k.).

Pozatem odbyły się pokazy gry ułańskiej władania białą bronią.



Por. Turaszewski, zwycięzca w klasyfikacji indywidualnej w konkursie hipicznym o puchar I. K. C.



Por. Szwarcenberg-Czerny zajął drugie miejsce w konkursie indywidualnym w Krakowie.

# Ostatni akt występu w Belgji

Na 3 minuty przed końcem, Pazurek sfalowany otrzymuje piłkę w celu strzelenia rzutu wolnego. Rezerwowi bramkarz rzuca się, lecz strzał z odległości 30 m. tkwi już w lewym rogu. Ostatnie chwile każą przypuszczać, iż przedłużenie gry o parę minut daloby zwycięstwo Krakowowi, sędzia jednak nie, uwzględniając zrobionych poprzednio przerw kończy zawody.

Zawodami kierował nieobiektywnie i nieudolnie rezerwowi arbir belgijski Delchevalerie, w miejsce dobrego sędziego Christoph, który nie mógł w ostatniej chwili przyjechać. Publiczność opuszcza niezadowolona boisko, cieszy się tylko kolonją polską, dla której ostatnie minuty były wybawieniem. Widzę, jak wychodząc otaczają tłumnie konsula Chiczewskiego, z którym dzielą się wrażeniami z meczu. Konsul Chiczewski znajduje zaś dla każdego z wychodzących, z których zna osobiście niemal wszystkich (choć w Belgji znajduje się może najliczniejsza kolonja polska) dobre słowo.

Wychodzący dzielą się z nim swemi troskami i skierowują się do niego, jak do swego ojca. Zadowoleni trzymają dumnie biało-czerwone chorągiewki w rękach (tak mężczyźni, jak i kobiety, żony robotników) i zwracają się pod moim adresem z prośbą, aby podkreślić, iż „nasi mimo brutalnej gry Belgów, nie dali się”. Cieszyli się tym sukcesem, który dla nich miał wielkie znaczenie, bo nazajutrz przy warsztacie wiedzieli, że nie będą przedmiotem kpin ze strony swoich belgijskich kolegów. Oto jest potęga sportu!

Wracam z powrotem do Brukseli, po drodze sznur samochodów olbrzymi, ruch tramwajów i autobusów taki, o jakim w Polsce nie ma się pojęcia. W pociągu siedzą naprzeciw mnie dwaj towarzysze podróży, jeden już starszy, siwy, (około 60 lat), czyta dziennik belgijski z gotowym już sprawozdaniem z meczu. Jest niezwykle podniecony, ale po przeczytaniu oświadcza, że niczego nie rozumie, na meczu choć był poraz pierwszy

(Dokończenie ze str. 10).

dopiero w życiu, już nigdy nie pójdzie, bo to za dużo zdrowia kosztuje i zbyt dużo przynosi emocji. Jego młodszy towarzysz (około 32 lat) przyznaje się, że zakupił specjalnie przepisy Weissenhoffa i studiował, aby się czegoś dowiedzieć i zrozumieć na czym polega gra w piłkę nożną. Oto wymowny znak czasu.

A oto co mówi

## prasa belgijska

o spotkaniu w Leodjum:

„MEUSE”. Jak miał wypaść występ drużyny Leodyjskiej z Polakami? Widzieliśmy ich w niedzielę, lecz spotkanie to było zbyt mało mówiące, by można było być zdecydowanym do snucia jakichkolwiek horoskopów.

Uzyskaliśmy wynik remisowy, lecz bardziej zasłużenie wypadłoby nasze zwycięstwo, ponieważ zasłużyliśmy na wynik lepszy. Dziesięć minut przed końcem prowadziliśmy 3:1 i mieliśmy przewagę, bo Polacy grali w dziesiątkę. Usunięcie Konkiewicza z boiska pobudziło energię innych i rzucili się oni do walki z niezwykłą zawziętością, wywalczając remis, czego oni sami się z pewnością nie spodziewali.

Tak czy inaczej mieliśmy prawo być zadowolonymi i to dla powodów następujących: Publiczność leodyjska lubi spotkania międzynarodowe i trzeba więc to wykorzystać. Drużyna wykazała, iż swą ambicją, zapalem i szybkością jest w stanie pobić drużyny nawet lepsze technicznie, albowiem nie potrzebujemy ukrywać tego, że Polacy umieją naprawdę grać w piłkę nożną. Linja pomocy Krakowa dała nam

## pokaz gry przyjemnej

krótkich podań, myleń ciałem i t. d. wywołując w sumie zachwyt zebranych. Z trudem szukaliśmy w tej drużynie gracza mało wartościowego i zobaczmy chętnie graczy krakowskich, mimo, iż byli nieco za twardzi, u siebie po raz wtóry, bowiem podobali nam się ogromnie.

„LA DERNIERE HEURE”: Kraków zdobył w Leodjum od razu sympatię. Gra oparta na krótkich przyjemnych podaniach i doskonałej technice podobala się widzom bardziej, od spotkania niedzielnego. U gości wyróżniła się linja pomocy, dając przez cały czas koncert gdy w piłkę nożną. Wynik jest dość szczęśliwy dla Polaków, którzy jeszcze na 7 minut przed końcem byli przegrani 1:3. Zapal i ambicja z jaką się zabrali do gry, gdy sędzia pozabawil ich jednego gracza wynagrodzony został zdobyciem dwóch bramek. Piłkarze krakowscy zdobyli sobie sympatię wszystkich i zobaczmy ich na swych boiskach z przyjemnością.

„SOIR”. Gra bardzo ciekawa. Nigdy nie przypuszczalibyśmy, iż w dniu powszednim można będzie zgromadzić tyle osób na stadionie leodyjskim. Polacy zostawili po sobie miłe wspomnienie.

„LES SPORTS”: Polacy panowali doskonale nad piłką i przewyższali team Leodejczyków zdecydowanie. Po pierwszej części gry zdawało się, iż Kraków wygra bez trudu, jednak miejscowi, rzuciwszy do ataku wszystkie siły, potrafili nie tylko wyrównać, lecz i prowadzić 3:1. Lekeja ambicji, jaką nam Polacy pokazali w ostatnich ośmiu minutach zasługuje na szczególne podkreślenie i powinna znaleźć głębsze echo.

Hajot.

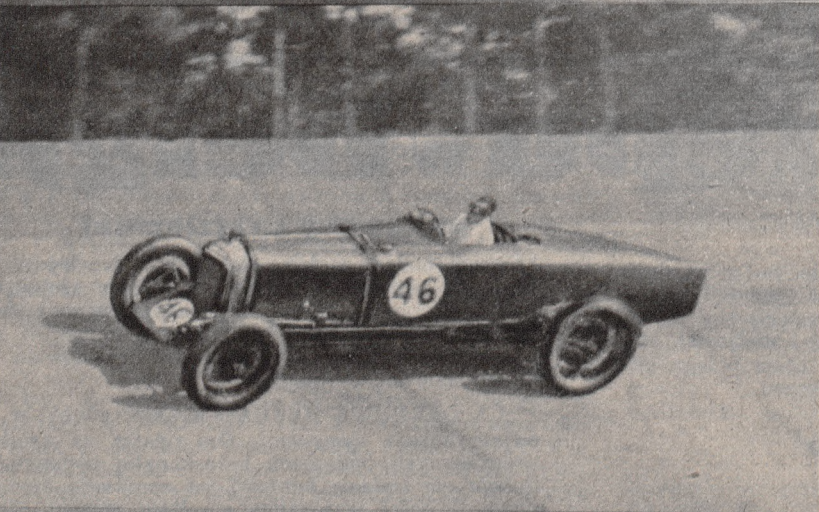
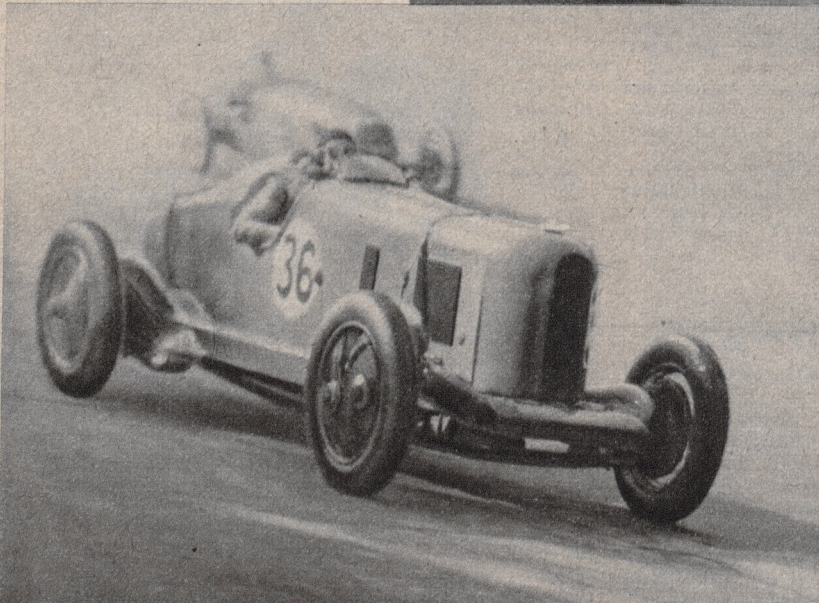
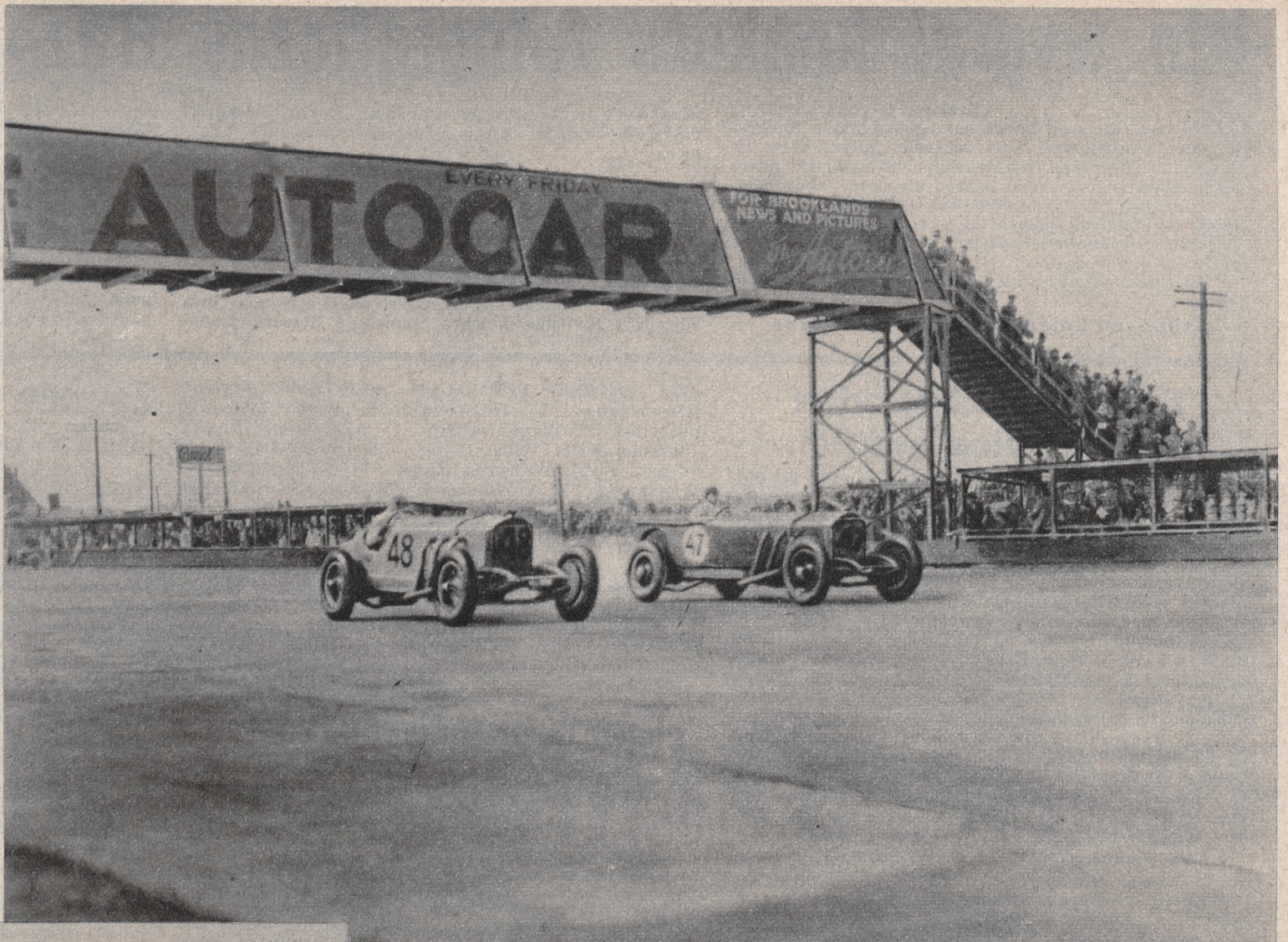


# 500 MIL SZALEŃ- STWA.

(Korespondencja własna  
Raz Dwa Trzy).

Londyn, w październiku.

Co pewien czas słynny tor automobilowy angielski Brooklands jest widownią pierwszorzędnych imprez samochodowych. Tutaj odbywają się słynne wyścigi, zwane „12×2 godziny” (double twelve), które ścigają najwybitniejszych kierowców Anglii i kontynentu; tutaj bije się rekordy dla maszyn turystycznych i doskonałych maszyn „dziecinnych”, jak Austin albo Midget. Niemal co tygodnia na torze Brooklands jest jakaś sensacja w postaci próby po-



pobicia rekordu dla danej kategorii wozów przez jakiegoś Birkina, lorda Howe, albo Campbella.

Tor w Brooklands jest jednym z najstarszych torów w Europie i wykazuje już niejedną szczyrbę w swojej betonowej podłodze. Może nie jest tak wspaniały, jak tory amerykańskie w Indianopolis, może nie jest tak nowoczesny, jak tor w Norymberdze czy berliński „Avus”, ale mimo to zalicza się dalej do przodujących w świecie nie tylko dzięki zaletom nawierzchni, ale także czcigodnym tradycjom automobilowym.

Triumfy na torze Brooklands święcą niemal z reguły Anglicy. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli zważy się, że znają oni najlepiej ten tor, mając go niejako „pod ręką”. Zdołali oni na tym torze osiągać fantastyczne szybkości na maszynach tak małych, iż nikt nie przypuszczałby, że taki dziecinny wózek może wyciągnąć ponad 50 kilometrów!

Budowa małych wozów w Anglii uwarunkowana została nie tylko może ekonomią, gdyż Anglicy są rozrzutni i kochają się w dużych maszynach, jak Rolls Royce, Austrodaimler i inne, ale przede wszystkim ciasnotą na ulicach miast. Zageszczenie na ulicach takiego Londynu jest tak wielkie, że poruszanie się dużym wozem napotyka na ogromne trudności. Toteż Anglicy doszli szybko do wniosku, że dla wielkich miast będzie niezwykle wygodnym budować wozy niewielkie, a bardzo zwrotne. Tak powstały „Baby Austiny” (dziecinne wozy Austina) i również małe M. G. Midget. Wozów tych kręci się pełno po całym Londynie i osiągają one lepsze szybkości, niż wielkie wozy sportowe.

Na tych właśnie Austinach i na tych M. G. Midgetach zdobyli Anglicy szereg nagród, m. in. nagrodę turystyczną w Dublinie w roku bieżącym. Małe te wozy osiągały na torach szybkość 160 i 180 km, zadziwiając wszystkich znawców wytrzymałości i chyżości.

Przy tłumnym udziale owych małych wozów odbył się ostatni

## wielki wyścig na torze Brooklands,

który zgromadził 40 wozów angielskich, francuskich, włoskich i niemieckich. Na tych 40 wozów 5 było francuskich, 3 włoskie, 2 niemieckie — reszta angielskie. Żaden z wozów cudzoziemskich nie zbliżył się do czoła. Jest to ogromny sukces dla maszyn angielskich, które dowiodły raz jeszcze, że posiadają olbrzymie zalety i wykonane są solidnie, aniżeli głośnie wozy wyścigowe kontynentu.

Ostatni wyścig na przestrzeni 500 mil angielskich, czyli 800 km, był jednym z najdłuższych wyścigów, jaki kiedykolwiek rozgrywano na torach światowych. Był on przedewszystkiem najszybszym ze wszystkich wyścigów torowych.

## Na 40 wozów ukończyło bieg zaledwie 7.

Wszystkie te wozy są to wozy angielskie.

Pierwszy przybył do mety wóz marki „Bentley”, kierowany na zmianę przez kierowcę Dunfee’a i Paul’a. Przeciętna szybkość tego wozu wynosi 188,80 km. na godzinę. Na drugim miejscu lokuje się osada Lewis-Davies, na wozie „Talbot” z szybkością 178,40 km. na godzinę, trzecie miejsce zajmuje kierowca Hall, jadący samotnie na małym wozie „M. G. Midget”, osiągając przeciętną szybkość 157,40 km. na godzinę (!) Czwarte miejsce zajmuje wóz marki „Riley” — piąte „Midget”, szóste i siódme „Talboty”. — Wszystkie więc wozy, które doszły do mety wyszły z fabryk angielskich; dwa małe „Midgety” pozostawiły w tyle Mercedesy, Alfę-Romeo i t. d....

Tempo wyścigu było fantastyczne, toteż

## liczba ofiar

przerasta wszystkie dotychczasowe wyścigi na torze. Najśmieszniejsi kierowcy poodpadali w pierwszych okrążeniach. Wóz marki „Riley”, prowadzony na zmianę przez Campbella, najszybszego automobilistę świata i Stanilanda wylatuje z toru po czterech okrążeniach, dzięki odpadnięciu koła. Wycofuje się po jednej godzinie Earl of March, Dan Higgin i Black. Wszyscy trzej mają defekty w motorze. Czerwony Bugatti lorda Howe na samym wirażu zarzuca fatalnie i o mało nie stacza się z toru. Okazuje się, że pękł mu wał kardanowy. Lord Howe prześiada się na wielkiego Mercedesa i po godzinie wycofuje się z takim samym defektem...

Fatalny pech prześladowa znakomitego automobilistę Birkina. Wsiada on do nowej „Alfa-Romeo” i po dwóch godzinach odpada z wyścigu. Usiłuje raz jeszcze wystartować po naprawieniu defektu i na wirażu zatrzymuje się na skutek nieporządku w motorze. Najgroźniejszy teraz konkurent Whitchcroft, jadący na wozie „Riley” defektuje dwukrotnie, a gdy zajeżdża przed stację benzynową, wyprzedzają go Dunfee i Lewis. Oni to przyspieszają tempo biegu, osiągając na poszczególnych odcinkach do

## 211 km. na godzinę.

W pewnej chwili Dunfee przystaje, wymienia wszystkie 4 koła i poi maszynę — operacja ta odbywa się w półtora minuty, co jest rekordem! Lewis tymczasem, który pokrył przestrzeń 680 km. bez zatrzymania się, utrzymując szybkość przeciętną 181 km. na godzinę, przystaje dopiero przed samym końcem niemal wyścigu. Lewis tylko dlatego przegrał, iż po odbyciu swoich 680 km. bez przerwy, zadługo zabawił przy stacji. Zmiana kół i napojenie maszyny kosztowała go aż 3 i pół minuty...

Zwycięzca Dunfee był tak przejęty swoim biegiem, że nie chciał się zatrzymać. Przejechał jeszcze 5 dodatkowych rund, aż dopiero krzyki i machania sędziów zmusiły go do zatrzymania. Sam książę Jerzy, będący świadkiem wyścigu podszedł do kierowcy, by uściśnąć mu rękę.

(zg.)

U góry: Dwa „Mercedesy” mijają w zawrotnym tempie trybuny w Brooklands. — Na lewo u góry: Kierowca Lewis na „Talbotcie” w walce o drugie miejsce. — W środku: Jack Dunfee na „Bentleyu” zwycięzca wyścigu 500-milowego. — U dołu: grupa mechaników, gotowa każdej chwili do błyskawicznego uzupełnienia zapasu benzyny czy zmiany pneumatyki.



# OSTATNIE UDERZENIA WIOSEŁ

Kraków, 18 października.

Jak każdy inny sport „letni“, tak i wioślarstwo posiada swój sezon główny i sezony wiosenny i jesienny. Obydwa te niejako poboczne posiadają swój odrębny wyraz. W jednym natomiast posiadają wspólną cechę, a tą jest brak zainteresowania ze strony publiczności. Uważa ona, że z chwilą gdy temperatura zeszła poniżej 10 stopni, już nie czas na wiosłowanie. A tymczasem tak nie jest. Zapaleni wioślarze na wiosnę zaprawiają się do pracy ciężkiej i odpowiedzialnej, jaka ich czeka w sezonie letnim, pod jesień zaś przychodzi

## sezon biegów na długie dystanse.

Charakter tych biegów odpowiada lekkoatletycznym biegom na przelaj. Głównym ich celem jest wyrobienie u wioślarza wytrzymałości, długiego oddechu, spokojnego tempa. Wszystkie te „drobiazgi“ w szybkim tempie wyścigu na klasycznym dystansie 2 km spadają na dalszy plan, chodzi bowiem jedynie o szybkość. I tu bodaj największą mądrą rację słynny propagator t. zw. naturalnego wiosłowania Steve Fairbairn, który powiada: „choćbyście nie wiem, jak uczyli stylu wiosłowania, na finiszu wszystkie osady będą wiosłowały po swojemu“.

To też nowoczesna nauka wiosłowania, przeprowadzona właśnie w myśl wskazówek Fairbairna opiera się przede wszystkim o wyrobienie pracy nóg i krzyża, na drugim planie umieszczając całą „estetykę“ wiosłowania, czyli staranie się o piękną formę wioślarza.

Długie dystanse są szczególnie ulubione w Ameryce. Przeważnie część wyścigów między uniwersyteckich z Yale-Harward na czele, odbywa się na dystansie 4 mil, t. j. około 6 i pół kilometra.

W dawnych czasach też nie trzymano się „sakramentalnych“ dwóch kilometrów, owszem bywały takie wypadki, gdzie biegi odbywały się na przestrzeni kilku, a nawet kilkunastu kilometrów, przyczem w połowie drogi znajdował się „punkt zwrotny“, po ominięciu którego wracało

się tą samą trasą do mety. Z biegiem jednak czasu ustalil się międzynarodowy zwyczaj, że wielkie regaty w głównym sezonie odbywają się na dwóch kilometrach, a wzorem wielkich regat poszły także i mniejsze ośrodki, wprowadzając skrócony dystans do programu regat.

Nie mniej jednak znaczenie długich biegów nie pozostało zapomniane, z tą jednak różnicą, że termin regat długodystansowych przeniesiono na jesień. Odrębnie od tych regat znane są w Australji t. zw. maratony wioślarskie, t. j. biegi na przestrzeni od 30 do 50 kilometrów. Tego rodzaju regaty odnoszą się przedewszystkiem do grupy zawodowców.

W Europie regaty długodystansowe wchodzi obecnie, rzecz można w modę. Niewątpliwie przykład wyszedł z Anglii, która mimo wszystko w zakresie wioślarstwa pozostała wzorem dla wszystkich. I gdy na wiosnę Tamiza jest widownią wielkiego biegu, o stuletnich tradycjach, Cambridge-Oxford, a w tydzień później na tym samym dystansie 6840 m odbywa się bieg o mistrzostwo Tamizy, do którego startuje z górą sto ósemek, to na kontynencie imprezy długodystansowe wprowadzono na zakończenie sezonu.

Mieliśmy zatem w tym sezonie regaty w Berlinie, Moguncji i szeregu miastach niemieckich, odbyły się „Verfolgungsrennen“ we Wiedniu. Były także wielkie regaty w Medjolanie na dystansie 14 km. W biegach tych startują dobrze przygotowane specjalne osady, a właściwy trening pozwala na osiągnięcie wielkich nawet szybkości.

## Regaty długodystansowe w Polsce.

U nas w kraju, przez długi czas imprezy długodystansowe były wyłącznie sprawą wewnętrzną klubów. Jakoś bano się przemienić imprezy te w międzyklubowe. Dopiero ostatnie lata przyniosły zmianę w tym kierunku. Na pierwszy ogień poszła Warszawa, która od lat była widownią długody-

stansowych regat wewnętrzno klubowych. — Regaty warszawskie posiadają tę jeszcze odrębną właściwość, że odbywają się pod prąd na przestrzeni 7 km t. j. od przystani W. K. S. na Żoliborzu, do przystani K. W. Syrena w porcie Czerniakowskim. Bieg urządzany jest na ósemkach. W roku ubiegłym bieg ten wygrała osada K. W. Syrena, także i w r. bieżącym klub ten zdołał powtórzyć sukces, przyczem na dalszych miejscach znalazły się osady Wojskowego Klubu Sportów Wodnych i K. W. Wisła Warszawa.

Drugą imprezą międzyklubową długodystansową były regaty we Wilnie na przestrzeni Werki-Wilno na czwórkach półwysciowych. Ten ostatni bieg dotowany był pucharem wędrownym „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, co nie mało przyczyniło się do wzmożenia zainteresowania się tym biegiem. W rezultacie na starcie stanęło kilka dobrych osad, z których najszybszą okazała się osada Policijnego Klubu Sportowego, która ten bieg bezapelacyjnie wygrała.

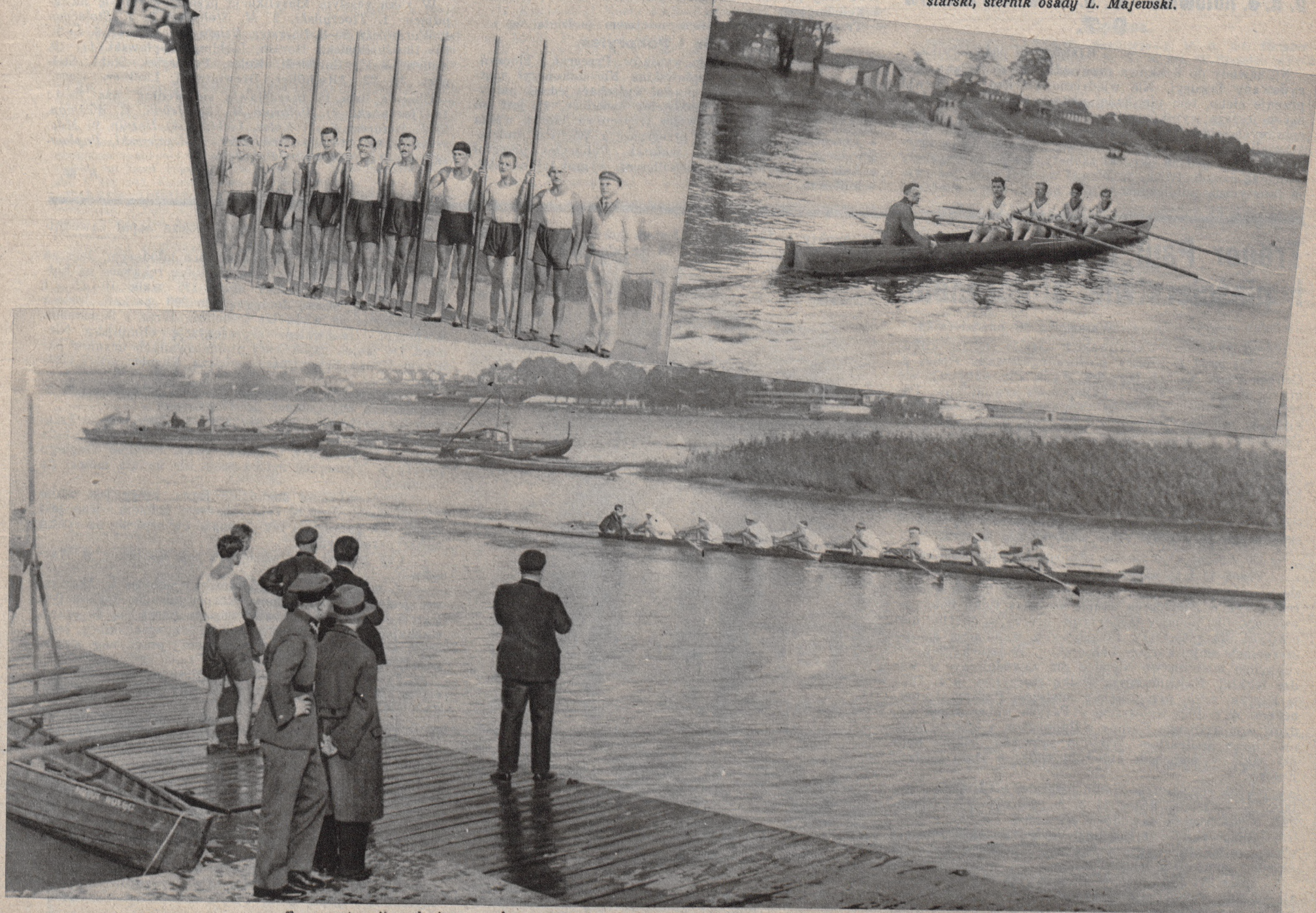
Inne miasta narazie ograniczają się w dalszym ciągu do imprez na mniejszą skalę. Nie mała rolę odgrywa tu brak możliwości wykorzystania tych regat w celach widowiskowych. Biegi bowiem bywają puszczane „na czas“, a więc nierównocześnie, tak, że element „walki wręcz“, odpada, a zatem cała strona widowiskowa spada do minimum.

Wspomnieć więc należy o regatach Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego organizowanych na Brdzie między przystanią a miejscowością Łęgnowo, o biegu Krakowskiego Sokola Kraków — Bielany — Kraków.

Regaty długodystansowe posiadają więc nie małe znaczenie dla przygotowania, zwłaszcza mniej wyrobionych wioślarzy, do wysiłku. Wyrabiają tę wytrzymałość, która potem na regatach o mistrzostwo decyduje o zwycięstwie. Dlatego też zagranicą każdy większy klub stara się o wstawienie swych „asów“ do osad trenujących długie biegi. — W D.

Poniżej: Osada Policijnego K. S. Wilno, zwycięska w biegu dystansowym o puchar „Ilustrowanego Kurjera Codz.“ w Wilnie — sternik: Ziemię L., wioślarze: Ostrowski, Menich, Tatul i Wołodzko. — Poniżej na lewo: Osada K. W. „Syrena“ zajęła pierwsze miejsce w długodystansowych regatach wioślarskich w Warszawie. — Pierwszy od prawej strony zasłużony działacz wioślarski, sternik osady L. Majewski.

Maszt z flagami klubów wioślarskich na przystani Oddz. Wiośl. Sokoła podczas regat w Krakowie.



Fragment z długodystansowych regat wioślarskich w Warszawie, ósemka K. W. Wisła mija celownik.



# WŚRÓD MISTRZÓW PIĘŚCI

Kraków, 19 października.

Z nadejściem jesieni nadszedł także i sezon bokserów. Rozpoczął się on od walk ćwierćfinałowych o drużynowe mistrzostwo Polski, które zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, wobec wyrównania się klasy bokserów.

Nie doszło jedynie jedno spotkanie do skutku a to Gedania z IKP, które miało się odbyć w Gdańsku. Gedania bojąc się deficytu, oddała punkty IKP bez walki. W ten sposób IKP zakwalifikował się do półfinału, który rozegra z Wartą.

W dwóch spotkaniach, które doszły do skutku, ciekawe światło rzuca ogólne uskarżanie się na sędziów, co mimo wszystko robi wrażenie ujemne.

## Mecz bokserów Warta-Polonja 11:5

Warszawa, 18 października.

Ćwierćfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przyniosło spodziewane zwycięstwo dla Warty w stosunku 11:5. Wszystkie walki stały na wysokim poziomie, niestety jednak sposób ich sędziowania wywołał reakcję ze strony publiczności. Walka między Aniołami a Działowskim była początkiem złego. Po meczu Majchrzycki — Mroczkowski doszło do całkowitego skrzywdzenia Mizerskiego przez przyznanie mu tylko wyniku remisowego z Wiśniewskim, podczas gdy przebieg walki wyraźnie wskazywał na zwycięstwo Warszawianina.

Przechodząc do opisu walk trzeba zaznaczyć, że Polonja wyniosła swe punkty, jak było do przewidzenia z walki Kazimierskiego i Kossoka. Nadspodziewanie łatwo pokonał doskonały Arski, Wolskiego II. Majchrzycki natomiast znalazł godnego swej klasy przeciwnika w Mroczkowskim, który zapowiada się bardzo ładnie.

Zwycięstwo Warty jest zasłużone, szkoda tylko że nieumiejętność sędziów popsuła nastrój spotkania.

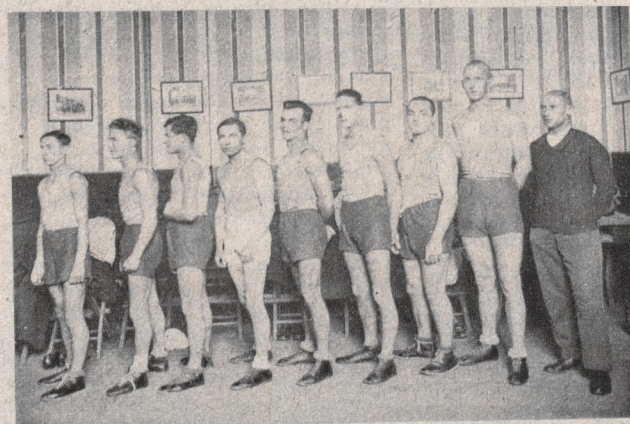
Wyniki walk: W. musza Kazimierski (P) — Wyżkiewicz (W) zwycięstwo wysokie na punkty Kazimierskiego. W. kogucia Koss (P), Wolniakowski (W). Zwycięża Koss na punkty. W. piórkowa Forlański (W) — Pernat (P). Zwycięża Forlański na punkty. W. lekka Działowski (P) — Anioła (W). Zwycięża Anioła na punkty. W. półśrednia Arski (W), zwycięża wysoko na punkty Wolskiego II. (P). W. średnia Majchrzycki (W) — Mroczkowski (P), w czwartej rundzie Majchrzycki zapewnia sobie zwycięstwo. W. półciężka Mizerski (P) — Wiśniewski (W). Mizerski ma zdecydowaną przewagę, w 4-tej rundzie, sędzia jednak ogłasza wynik remisowy. W. ciężka Tomaszewski (W) wygrywa w. o.

## B. K. S. Katowice — W. K. S. Wawel Kraków 9:7.

Kraków, 19 października.

Na zawody do Krakowa przyjeżdżał B. K. S. jako zdecydowany faworyt. Nie wiedzieliśmy bowiem, że Wawel pracuje cicho, tem nie mniej usilnie, aby dojść do lepszych jeszcze wyników niż w ubiegłym sezonie. To też zebranych widzów niezmiernie zdziwił zacięty opór, jaki stawiali bokserzy Wawelu bardziej rutynowanemu przeciwnikowi, a głośne okrzyki zachęty, jakie towarzyszyły walce są świadectwem, że Wawel wyrobił sobie już swoją fanatyczną publiczność, która ma do niego zaufanie.

Spotkanie zaczyna Juszczyk w w. muszej walcząc z Moczka (BKS). Walka wykazuje przewagę Słazaka, Juszczyk broni się ambitnie, ulega jednak na punkty. Na ring wchodzi w. kogucia: Michalski (BKS) i Sworzeniowski. Publiczność oczekuje zwycięstwa Sworzeniowskiego.



Reprezentacja bokserów W. K. S. Wawel Kraków. Stoją od lewej: Juszczyk, Sworzeniowski, Chrostek, Kasiński, Studnicki, Flizak, Golik, Szklorz i zasłużony trener drużyny ogn. Moskal.

go, który jest faworytem. Niestety jednak faworyt zasługuje na upomnienie sędziego, potem ma szereg niepowodzeń, wreszcie sędzia ogłasza wynik zwycięski dla Michalskiego co publiczność przyjmuje z protestem. W w. piórkowej Chrostek, dobrze zapowiadający się bokser, wygrywa na punkty z Matuszczykiem (BKS). Stan punktów wyrównuje Kasiński (W) bijąc na punkty Berneta (BKS). „Prowadzenie” uzyskuje Studnicki bijąc Gruszkę (BKS). Stan meczu 6:4 i publiczność jest zupełnie przekonana o możliwości zwycięstwa Wawelu.

Tymczasem rozpoczynają się niepowodzenia Wawelu, które publiczność przypisuje sędziom. Niewątpliwie sędziowanie nie było zupełnie bez zarzutu. W w. średniej Flizak (Wawel) uzyskuje remis z Wrazidłą. W w. półciężkiej Wieczorek wygrywa w. o., gdyż wyznaczony Morawa (Wawel) nie zjawił się do wagi. Wzaman za to odbywa się walka towarzyska Wieczorka z Golikiem, którą Słazak wygrywa przez k. o. w I rundzie.

W w. ciężkiej ambitny Sklorz ulega na punkty Garsteckiemu (BKS) przyczem zaznaczyć trzeba, że pokonany odniósł poważną kontuzję ręki, która nie pozwoliła wykazać mu swych walorów. Protesty Wawelu odnośnie do walk w wagach kogucie i średniej, zostały odrzucone. Naogół wynik 9:7 krzywdzi Wawel, który zasługiwał na zwycięstwo, zawodnicy jego walczili ambitnie i nie mniej spodziewać się należy, że bokserzy krakowscy w następnych walkach znajdą niewątpliwie okazję do zaprezentowania nieraz jeszcze swej właściwej klasy.

## Próba klasyfikacji tenisistów polskich.

(Dokończenie ze str. 5 tej).

Altschüller pokonał wprawdzie Horainą, ale wyszedł na remis (jedna porażka i jedna wygrana) z Pokorylesem, który Horainowi uległ. I on również poprawił się bardzo i posunął się w liście naprzód, brak jednak większej ilości spotkań nie pozwala mu na zajęcie jeszcze wyższej lokaty, która mu się należy.

Popławski stoi najwyżej z tej trójki, gdy chodzi o styl gry i sposób walki. Wielka jednak nierówność tego zawodnika sprawia, że ma on za wiele wyników takich, które predestynują go raczej do jeszcze niższego miejsca i jedynie, przyjmując pod uwagę jego możliwości, plasujemy go w tej grupie. Przegrał z Andrzejewskim, Foersterem, a więc pośrednio i z Horainem, dwukrotnie z M. Stolarowem, pokonał Stahla i dwukrotnie Goldsteina. Dwa razy pokonał Zichego, raz przegrywając, uległ Bano i Kehrlingowi.

Trzynastem i czternastem miejscem podzielił się Goldstein i Pohoryles.

Goldstein ma bardzo mało wyników. Przegrał z Tłoczyńskim i dwukrotnie z Popławskim. Nie dokończył spotkania z Horainem, który musiał wyjechać, jednak pierwszy set zdobyty przez Goldsteina świadczy, że jest on groźny dla tej grupy. Również trzysetowa, ciężka walka z Ferenczym przy łatwej przegranej z Węgrem Andrzejewskiego potwierdza ten wniosek. Pohoryles przegrał z Kołczem, Horainem, Altschüllerem, wygrał tylko z Altschüllerem.

Z innych tenisistów naszych na

dalsze miejsca

na liście liczyć mogą Tarłowski, który pokonał Stahla, przegrał jednak z Hollaendrem, mistrz juniorów Pfahl i wicemistrz Hollaender, Lechner, Stahl i Steinert. Nie mogą być klasyfikowani: Warmański i Foerster. Pierwszy ma za sobą tylko wyniki w treningach przed puhaem Davisa i porażkę z Hebdą w Poznaniu, kto wie jednak, czy nie zrewanżowałby się potem na głównych mistrzostwach Polski. Foerster pokonał Popławskiego, uległ Horainowi i to jest cały jego dorobek.

Wogóle klasyfikacja w tym roku jest niezmiernie trudna, gdyż nigdy jeszcze nie brakowało jako danych tylu wyników między graczami, kandydującymi na te same miejsca.

W roku zeszłym klasyfikacja przedstawiała się następująco: 1. Tłoczyński, 2. M. Stolarow, 3. J. Stolarow, 4. Warmański, 5—8. Foerster, Hebda, Marszewski, 9. Loth, 10—13. Jurczyński, Horain, Liebling, Popławski, 14—19. Andrzejewski, Goldstein, Kołcz, Pokoryles, Stahl, Steinert, 20—22. Altschüller, Drewnowski, Lantner.

Obecnie lista ta przedstawia się według nas nast.: 1) Tłoczyński, 2) Stolarow M., 3) Hebda, 4) Wittman, 5) J. Stolarow, 6—7) Kołcz, Liebling, 8) Horain, 9) Marszewski, 10—11—12) Altschüller, Andrzejewski, Popławski, 13—14) Goldstein—Pokoryles.

R. M.

## Trener Paul Cziron o sobie i pięściarstwie stołecznym.

Warszawa, 18 października.

Wśród pięściarzy warszawskich zaroilo się. Od kilku nastu dni bawi w stolicy nowozaangażowany trener p. Cziron Paul. Na sali Ośrodka Wych. Fiz. odbywają się kursy dla instruktorów i najlepszych zawodników. Poza tem p. Cziron prowadzi treningi w poszczególnych klubach. Podczas jednego z treningów proponujemy p. Czironowi udzielenie wywiadu.

— Ależ chętnie, proszę zawitać do mnie jutro rano, to sobie porozmawiamy. Teraz muszę uczyć — brzmi odpowiedź sumiennego mistrza rękawicy.

W skromnie urządzonej pokoiku przyjmuje nas p. Cziron o umówionej godzinie. Rozpoczynamy wywiad od sportowego curriculum vitae znakomitego trenera.

— Od ilu lat zajmuje się pan sportem bokserkim?

— Przed 14 laty moje pięści po raz pierwszy znalazły się w rękawicach bokserkich. Nigdy nie byłem amatorem, gdyż w Niemczech istniał wówczas tylko boks zawodowy. Bez pomocy menagerów, którzy są obecnie nieodzowni dla pięściarzy zawodowych, wspinałem się po szczeblach mojej kariery bokserkiej. W latach 1927—28 zdobyłem mistrzostwo Niemiec dla zawodowców w wadze lekkiej. Najtrudniejszą walkę stoczyłem w r. 1924 w Paryżu, gdzie przegrałem z mistrzem Europy Bretonnel'em. W r. 1929 walczyłem w Paryżu wobec 15.000 widzów o mistrzostwo Europy z Raphaelem, z którym również mecz przegrałem. Wielkim sukcesem jednak było już samo wyznaczenie mnie do walki o tytuł mistrza Europy.

— A jak się panu powiodło ostatniej niedzieli? — pytamy p. Czirona, który 11 b. m. walczył w Dortmundzie o mistrzostwo zawodowe Niemiec.

— Widzi pan — brzmi odpowiedź — a jednocześnie nasz interlokutor wskazuje na siną „poduszeczkę” pod okiem i opuchniętą lewą rękę.

— Mecz był prowadzony w niezwykle ostrem tempie, ale właśnie dzięki mojej szybkości jestem w Niemczech bardzo popularny. Spotkanie to z Dübbersem przegrałem

na punkty w 12 rundach. Jestem już za stary, liczę 37 lat, a mój przeciwnik był o 15 lat młodszy. To jest zbyt wielki handicap.

— A więc był to pana ostatni występ publiczny? — wtrącamy nieostrożnie. — Słowa te podniecają sympaty



Trener P. Z. P. Paul Cziron (pierwszy od lewej) w czasie treningu, na prawo Helmut Schultz, mistrz Niemiec. — U dołu fotografii dedykacja z pozdrowieniami dla Czytelników „Raz-Dwa-Trzy”.

tycznego pięściarza, w którym jeszcze zapalał zawodnicę bynajmniej nie wygał.

— Nie tak prędko ustąpię miejsce młodszemu. Jeszcze sporo ciosów zainkasuję, nim zawieszę rękawice na kołku. Stoczyłem dotychczas około 177 walk 10—15 i 20-rundowych. Muszę dociągnąć do 200 spotkań. Jestem równocześnie od wielu lat trenerem. Wraz z Samsonem Körnerem, trenowałem reprezentację olimpijską Niemiec. Do moich najbardziej utalentowanych uczniów zaliczam Hansa Schöntratha, mistrza Niemiec wagi ciężkiej.

— Czy interesował się pan sportem polskim przed otrzymaniem engagement do Warszawy?

— Ze sportem polskim stykałem się dość często. Przedewszystkiem pragnę zaznaczyć, iż matka moja była Polką i pochodziła z Ostrowia Wlkp. Pomimo długiego pobytu w Niemczech matka moja nie umiała mówić po niemiecku.

— Poza tem znam doskonale Rana, który jest moim przyjacielem. Jest to typ rasowego boksera. Ran jest szybki jak pantera, a takich bokserów ceni się na rynku międzynarodowym.

— Czy znalazł pan wdzięczne pole do pracy w Warszawie?

— Z mojego kilkunastodniowego pobytu w Warszawie jestem b. zadowolony. Rozporządzacie doskonałym materiałem. Pięściarze wasi chętnie gamą się do pracy, słuchając pilnie moich wskazówek oczywiście ciosy, technika, a przede wszystkim szybkość i praca nóg wymagają jeszcze porządnego szlif.

— Pracuję obecnie nad mechanicznym usprawnieniem ciosu, który zyskuje na wartości, gdy jest poparty „wagą ciała”.

— Jestem b. zadowolony z opieki przedstawicieli W. O. Z. B., a w szczególności p. prezesa Derdy, który bierze czynny udział w mojej pracy nad podniesieniem poziomu pięściarstwa stołecznego.

Następnie p. Cziron wyciąga z „archiwum” szereg tygodników niemieckich, gdzie fotografia jego figuruje często. Przed odejściem pokazuje p. Czironowi kilka numerów „Raz, Dwa, Trzy”. Pięściarz niemiecki jest mile rozczarowany, gdyż nie spodziewał się, aby w Polsce wydawano tygodnik o tak pięknej szacie zewnętrznej. Na zakończenie rozmowy wręcza nam znakomity trener niemiecki swoją fotografię z pozdrowieniami dla czytelników „Raz, Dwa, Trzy”.

ems.



# Z boisk i bieżni całego kraju.

## Warszawa.

**PRZED MECZEM BOKSERSKIM POLSKA-NIEMCY** rozegrane zostaną walki eliminacyjne, których program przedstawia się następująco: Waga musza: Moczek-Kazimierski, waga kogucia: Glon-Bianga, waga piórkowa: Rudzki-Cyran, waga lekka: Klimczak-Aniola, waga półśrednia: Wolski-Arski, waga średnia: Majchrzycki-Wieczorek, waga półciężka: Wystrach-Wisniewski. W wadze ciężkiej broni są pod uwagę Konarzewski, Stibbe, Wocka i Tomaszewski.

**WALNE ZGROMADZENIE WARSZ. ZWIĄZKU OKR. BOKS.** udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrało nowy Zarząd w składzie: prezes: Derda, wiceprezesa: kpt. Gawronski, inż. Merliński, kapitan Związek: Cendrowski, sekretarz: Szwidnicki. Wśród wniosków uchwalono zwrócić się do PZB., by nie wysyłał pięcielarza na Olimpiadę, a przeznaczył odpowiednie fundusze na propagandę boksu.

**MECZ PIŁKARSKI. Warszawianka-9 p. a. e. 5:0.** Drużyna Warszawianki odnosi łatwe zwycięstwo nad silnym fizycznie przeciwnikiem. Bramki strzelili: Piliszek (2), Lachowicz i Polak (2). Wyróżnili się Zwierz, Gazur i Rusin. 9 p. a. e.-Makkabi 2:0. Skra-AZS. 2:2 (2:1). Mecz o mistrzostwo kl. A. C. I. W. F.-Legia I B 4:3 (2:2). W drużynie C. I. W. F. grają gracze ligowi, Jesionka (Legia), Alaszewski II (AKS), Czyżewski (Czarni), Czarnik (Cracovia), Bramki dla C. I. W. F. zdobyli: Czarnik (2), Czyżewski i Kulas, dla Legii: Hirszel, Przedziecki i Gabrysiak.

**MECZ BOKSERSKI: Gwiazda-C. W. S. 8:6.** WYŚCIGI KOLARSKIE NA ZAMKNIĘCIE SEZONU, które się miały odbyć na Dynasach zostały odłożone z powodu deszczu na 25 b. m.

**WYŚCIGI MOTORÓWEK NA WIŚLE.** W niedzielę rozegrano przy przystani W. T. W. poraz pierwszy w Polsce biegi łodzi z przyczepionymi motorami. Wyniki biegów: bieg prosty 2 km. w klasie słabszych motorów (11-18 HP.) red. Kapuściński; bieg prosty 2 km. w klasie silniejszych motorów (20-25 HP.) inż. Kołodziejski; bieg 10 km. w klasie słabszych motorów: 1) red. Kapuściński, bieg 10 km. w klasie silniejszych motorów: zespół łodzi policji rzecznej. Bieg motorówek Johnsona: 1) inż. Kołodziejski w. o. wskutek wywrócenia się konkurencyjnej łodzi. W rozgrywek zwycięzów poprzednich biegów: 1) inż. Kołodziejski.

## Łódź.

**MIEDZYKLUBOWE ZAWODY BOKSERSKIE K. S. GEYERA** cieszyły się mimo dnia powszedniego wzięciem ze strony publiczności, to też fundusz dla bezrobotnych, na który przeznaczono dochód z tej imprezy został dzięki temu zasilony. Osiągnięto następujące wyniki: Jaworek (Geyer)-Grabar (IKP) i Juras (Geyer)-Gralak (IKP) w wadze muszej i koguciej walczyli na remis. W piórkowej pokonał na punkty Kobylański (Geyer) Wiesława (Widz. Man.) i Zieliński (IKP) Gawina (Geyer). W lekkiej Czyżykowski (IKP) przez techniczny k. o. zwyciężył w II rundzie Lewityna (Geyer), a Banasiak (IKP) zremisował z Pisarskim (Sokół). W półśredniej Stahl II (IKP) pokonał na punkty Lipca (Geyer) i w wadze średniej mistrz Polski w wadze lekkiej Chmielewski (IKP) stoczył swą pierwszą walkę w tej kategorii z Majorem (Geyer) na remis.

**MISTRZOSTWO LEKKOATLETYCZNE PABJANIC** zdobył w konkurencji panów „Kruschender” przed Sokolem, natomiast w konkurencji pań wygrał Sokół przed „Kruschenderem”.

**IKS. ZGŁOSIŁ PROTEST PRZECIWKO UCHWALE PZPN** wzywającej kluby ligowe do opodatkowania się na rzecz Cracovii. Podatek ten miał być przeznaczony na odbudowę zniszczonych przez wicher trybun. W proteście swym IKS. stwierdza, iż uchwała PZPN jest sprzeczna ze statutem i jednocześnie zaznacza, że dobrowolnie opodatkował swe zawody ligowe na rzecz bezrobotnych i dziś nie może zhytnio obiecać i tak już wysokich cen biletów wejścia.

**BALSAM, OBRONA HAKOAHU ŁÓDZKIEGO,** otrzymał zwolnienie z tego klubu i opuścił już Łódź. Oprócz tego Hakoah utracił już bramkarza Rapaporta i środkowego ataku Ehrenberga.

**SREBRNA ODZNAKA PZPN ZOSTALI ODZNACZENI NASTĘPUJĄCY PIŁKARZE ŁÓDZCY:** Karasiak (II klasa) i Cyll (III klasa). Brązową odznakę otrzymali: Miller, Kowalski A., Czekalski, Piotrowski, Miller F., Poznański M., Lange, Kowalski Z., Trzmiel, Kamieniak, Lewalski, Kowalski S., Hanke Z., Otto, Kowalczyk, Kubiak, Jasiński, Kakiet (wszysty z IKS.), Franceman A. (LTSZ.), Hino (Turyści), Szer J. (Union), Ginel (Sokół Zdd. Wola), Owillich i Oksenberg (Bar Kochba).

**TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY PANÓW IKS. IKP. I GEYER** wygrała drużyna IKS. 156 pkt., 2) IKP. 83,5 pkt., 3) Geyer 75,5 pkt. Na zawodach tych Łada (IKP) pobit rekord okręgu w biegu na 100 m. w czasie 11 s.

**ZAWODY PIŁKARSKIE. Widzowska Manufaktura-Proсна (Kalisz) 4:1.** Mecz o wejście do klasy A. Turyści Hakoah 3:0 (2:0). Mecz towarzyski.

## Lwów.

W HAZENIE O MISTRZOSTWO LWOWA uzyskano następujące wyniki: Sokół II-R. K. S. 5:3. Sokół II-Dror 6:3. Strzelec-Lechia 9:3. Strzelec-Sokół 3:3.

**DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA LWOWA W BOKSIE** rozegrane powtórnie dały w ćwierćfinale następujące wyniki: Leopolda-Rekord 8:6, Lechia-Sport w. o. 16:0, Hasmonaea-Czarni w. o. 16:0 z powodu nadwagi trzech zawodników Czarnych. W spotkaniu towarzyskim Czarni zwyciężyli Hasmonaea 8:4. Wobec powyższych wyników półfinał rozgrywał Lechia-Hasmonaea. Zwycięzca tego spotkania spotka się w finale z Leopoldą.

Na torze ziemnym R. K. S. rozegrane zostały zawody kolarskie. Tor ma długość około 800 m., szerokość 7 m., i mimo pewnych braków nadaje się doskonale do wyścigów na torze. Wyniki były następujące: Bieg australijski dla licencjonowanych, 20 okrążeń, 16 km. 1) Freis (L. T. K.

I. M.) 28,33 min. 23 pkt., 2) Szczotka (Pogoń) 28,35 min. 13 pkt.; bieg pocieszenia dla licencjonowanych, 6 okrążeń, 5 km. 1) Daniel (Revera) 9,22; bieg nielicencjonowanych 6 okrążeń 5 km. 1) Kler (R. K. S.) 9,26.

**POGON ZA LISEM** zorganizowana przez Małopolski Klub Motocyklowy zgromadziła 11 zawodników. Lisa odkrył p. Krasieński.

**MECZ LEKKOATLETYCZNY Dror Lechia** zakończył się zwycięstwem Droru 48:43.

**WEWNĘTRZNY KLUBOWY PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY POGONI** o memoriał Wolskiego zakończył się zwycięstwem Dubeny 2583,375 p., 2) Lenartowicz 2212,022 p. Poza konkursem Sliwak (Sokół Macierz) uzyskał 3017,385 p.

**W TRÓJBOJU SKOKÓW** Sokola Macierzy uzyskał Kluk 1883,70 p. Wyniki: Skok w dal 5,82, skok w zwyz 1,81, o tyczce 3,58.

**OLDBOYE LECHJA 1:0 (1:0).** Lechia w składzie rezerwowym. **UKRAINA-AZS. 2:2 (2:0).** Bramki dla Ukrainy zdobył Gocki, dla A. Z. S. Dyki. **BIAŁY ORZEŁ KADIMAH (Borysław) 3:2 (2:1).** Zawody kwalifikacyjne o wejście do kl. A. Bramki dla Białego Orła uzyskali Jabłoński (2) Matusiński, dla Kadimy Kreuzberg i Scheinwald. Sędzia p. Tarczyński. W grach o wejście do kl. A. okr. lwowskiego prowadzi chwiliowo Białe Orzeł przed Czuwaj (Przemyśl), Kadimah (Borysław) i Górka (Stanisławów). W. K. S. 6 baon sanit. 40 p. p. 2:1.

## Kraków.

**DECYDUJĄCE SPOTKANIE O WEJŚCIE DO KL. A. KZOPN** między Grzegórzeckim K. S. i K. S. Unia przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie Grzegórzeckiego K. S. w stosunku 4:2, który tem samem uzyskał promocję do kl. A. Obustronnie ostra gra stała na bardzo skromnym poziomie. Obaj bramkarze ponoszą częściowo winę padłych bramek. Grzegórzecki K. S. miał najlepszych graczy w lewym obrońcy, pomocniku i skrzydłowym, natomiast Unia w prawym łączniku.

**SPOTKANIE O WEJŚCIE DO KL. B.** przyniosło zwycięstwo Sile nad Switezianką w stosunku 4:3.

**MECZE PIŁKARSKIE. Wisła I B** pokonała w spotkaniu pucharowym Krowodrzę w stosunku 4:0.

**Makkabi-Zwierzyniecki K. S. 1:0.** Sobotnie zawody tych drużyn dały zwycięstwo Makkabi nad osłabionym przeciwnikiem. Obie drużyny grały słabo.

## Śląsk.

W niedzielę rozegrano na Śląsku szereg meczów towarzyskich, których wyniki przedstawiają się następująco: W Katowicach I. F. C.-K. S. Chorzów 6:3. (1:1), K. S. „20” (Bogucice)-Policjny K. S. 5:4. (2:4), Kolejowe P. W.-Naprzód (Ząbże) 5:0 (2:0).

W Wielkich Hajdukach Ruch-Śląsk (Świętochłowice) 9:2 (5:1). W zawodach powyższych Ruch wykazał swą bezapelacyjną wyższość, bijąc swego przeciwnika, czołową drużynę Ligi Śląskiej bez trudu w tak wysokim stosunku. Bramki zdobyli Peterek (6), Urban, Buchwałt i Sobota.

W Królewskiej Hucie AKS.-Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 5:0 (1:0). Derby lokalne rozegrane z okazji jubileuszu 30-lecia Zjedn. Przyjaciół Sportu.

W Mysłowicach K. S. „06”-K. S. „09” 2:2 (1:1).

W Siemianowicach Iskra-Pocztowe P. W. (Katowice) 9:5 (6:1). K. S. Śląsk-K. S. „07” 2:2 (1:1).

W Nowym Bytomiu Pogoń-K. S. „06” (Katowice) 0:1 (0:0).

W Rudzie Ślavia-Diana (Katowice) 1:1 (1:1).

W Bielszowicach Zgoda-Wawel (Nowawies) 1:2 (1:1).

W Szopienicach K. S. Rozdzień-K. S. „22” (Mała Dąbrówka) 3:2 (1:1). Kościusko-K. S. „26” (Giszowiec) 4:1 (2:1).

W Nowych Hajdukach Stella-Kresy (Król. Huta) 4:0 (1:0).

W Słupnej K. S. Słupna-Haller (Świętochłowice) 3:1 (1:1). Poza tem rozpoczęły się w niedzielę na Śląsku rozgrywki fi-

nalowe dla ustalenia mistrzów poszczególnych klas za wyjątkiem Ligi Śląskiej.

W meczu o wejście do Ligi Śląskiej w Białej, Czarni (Chropaczów) pokonali K. S. Biała-Lipnik 9:2 (3:0). Czarni po tem zwycięstwie są najpoważniejszym faworytem na wejście do Ligi o ile zdołają pokonać silnego przeciwnika, jakim jest Słowian (Bogucice).

W Rybniku w meczu o wejście do klasy A K. S. „20” (Rybnik) zwyciężył K. S. „24” (Szopienice) 3:1 (1:1). Wreszcie w Mikołowie w meczu dla ustalenia mistrza Ligi Śląskiej B. miejscowy Stadjon pokonał K. S. Kopalnia Remer 4:1 (2:0).

## Bielsko.

**MECZ PIŁKARSKI TOWARZYSKI BBSV.-CRACOVIA 4:2 (1:2).** Bramki dla Cracovii strzelili Marjan i Mitusiński, dla BBSV. Wagner, Matzner i Bielski. Sędzia p. Schimke. Wyniku powyższego nie można uważać za zaszczytny dla Cracovii, mimo iż grała ona w rezerwowym składzie.

## Tarnów.

**MECZ PIŁKARSKI Resovia-Tarnovia 1:2.** Zawody towarzyskie. Sędzia p. Wiśniowski.

## Jasło.

**MECZ PIŁKARSKI Korona (Sambor)-Czarni (Jasło) 2:2.** Sędzia p. Kulczyk.

## Przemyśl.

**TOROWE ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOSTWO PRZEMYSŁA** dały następujące wyniki. 100 m. dla nielicencjonowanych: 1) Wilk, 2) Iwaszkiewicz. 10 km. dla nielicencjonowanych: 1) Machowicz (Polonia) 19 m. 38 s., 2) Wilk, 3) Skorczyński. 1000 m. dla licencjonowanych: 1) Kaprański (Polonia) 1 m. 41 s., 2) Zacharko (Polonia). 10 km. dla licencjonowanych: 1) Zacharko (Polonia) 17 m. 45 s., 2) Mrówka (Polonia), 3) Palusiński (Polonia).

**SYTUACJA CZUWAJU W ZAWODACH O WEJŚCIE DO KL. A** znacznie się poprawiła. Mianowicie w Borysławiu wygrał Czuwaj z Habimą 5:3, przyczem najlepszym graczem na boisku był Kriskow. W niedzielę wygrał Czuwaj z Złoczowie z groźną drużyną Janiny w stosunku 4:3. Najlepszym graczem był Dmytryszyn.

**W ZAWODACH O PUHAR „NOWEGO GŁOSU PRZEMYSKIEGO”** doszła Polonia do finału. Drugim finalistą zostanie zwycięzca spotkania Hagibor-Ruch, gdyż poprzedni mecz obu drużyn przerwano przy stanie 3:2 dla Hagiboru, mecz ten został unieważniony. Poczty Klub Sportowy-Jutrzenka 4:0.

## Dębica.

**MECZ PIŁKARSKI Skawinka-Bar Kochba 5:2 (0:0).** Skawinka na bardzo krótkim boisku nie mogła początkowo rozwinąć pełnej gry.

## Sambor.

**MECZE PIŁKARSKIE. Samborja-Z. K. S. 8:1, Dniester-Korona komb. 2:1, Strzelec-R. K. S. 4:3.** W Strzelcu wyróżnili się Sztabiński i Kosiński.

## Jarosław.

**MECZ MIEDZYMIASTOWY Przemyśl-Jarosław 4:2 (2:1).** Bramki dla Przemyśla zdobyli Dychdalewicz (2) i Kalamarz (1) oraz jedna samobójcza, dla miejscowych strzelili gole Mizikowski i Szybelski.

## Rzeszów.

**MECZ PIŁKARSKI 17 p. p.-Bar Kochba 2:0 (1:0).** Zawody towarzyskie. Bramki zdobyli Prokop i Zytka. Sędzia p. Drabikowski.

## Sosnowiec.

**BIEG KOLARSKI NA DYSTANSIE 60 KM.** Pierwsze miejsce zajął Ligoń (Katowice), drugie Krzysztofeyk (K. S. Tempo, W. Hajduki).

**MECZ PIŁKARSKI Unia (Sosnowiec)-Pogoń (Katowice) 0:1.** Gra naogół wyrównana, gospodarze nie wykorzystali szeregu sytuacji podbramkowych.

## Częstochowa.

**MECZ PIŁKARSKI. Częstochówka-Victoria 2:1 (1:0).** Bramki strzelili dla zwycięzców: Szymański i Król, dla pokonanych Baran. Częstochówka II pokonała Victorię II 1:0.

## Toruń.

**MECZ PIŁKARSKI.** W niedzielę 18 b. m. na zakończenie sezonu piłkarskiego odbyło się spotkanie pomiędzy Gryfem a T. K. S. zakończone zwycięstwem Gryfu w stosunku 3:1 (1:1). Gra bardzo emocjonująca, lecz zainteresowanie ze strony publiczności małe z powodu niepogody. Na meczu tym gracz T. K. S. Jendryczka obchodził jubileusz 200-setnego meczu. Na boisku gimnazjalnym w Toruniu rozegrano mecz siatkówki pomiędzy G. K. S. Toruń a G. K. S. Chelmża z wynikiem 30:21 (15:17).

**TENNISOWE MISTRZOSTWO GIMNAZJALNE TORUNIA** zdobył Schuman bijąc w finale Rosieckiego 6:1, 6:2, 6:0, trzecie miejsce zdobył Krugłowski. W grze podwójnej para Sokółski-Wroński pokonała parę Hinze-Krugłowski 6:4, 7:5, 6:3.

## Wilno.

**MECZ PIŁKARSKI 1 p. p. leg.-Makkabi (Wilno) 3:3.**



**ULTRASOL**  
POPULARNY KREM SPORTOWY.

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI.  
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. - 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. - Drobne za słowo 0.15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

**RAZ DWA TRZY.**  
KRAKÓW  
WIEŁOPOLE 1.

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.  
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50.  
NUMER POJEDYŃCZY 30 GROSZY.



# RAZ DWA TRZY..



## ZBROJA PIŁKARZA

Amerykańska gra baseball naraża grających, a zwłaszcza bramkarza

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY